

- CZYTAJ „KONTAKTY” - WYGRASZ MILION
- RAJGRÓD CENTRUM JOGINÓW
- MISTERIUM ZIELONOŚWIĄTKOWCÓW
- ZDEPTANA GODNOŚĆ W ZAMBROWIE
- BOLSZEWICY W ŁOMŻY



str. 16
str. 8-9
str. 8
str. 7
str. 6

KONTAKTY

30(509)

29 LIPCA 1990

CENA 1000zł



MARIA TOCKA

ILE BIERZE NOWA ELITA?

Lech Majewski, Płakat

Największą ciekawość budzą zawsze pieniądze bliźnich. Zwłaszcza ludzi władzy. Kilka lat temu portfel członków rządu, sekretarzy, działaczy wszelkiej maści, ba! - całej elity od szczytu po sam dół - chroniła pancerna osłona tajemnicy. Pancierz pękł po oficjalnej deklaracji działania „przy otwartej kurtynie”. Ogłosiła ją jeszcze stara ekipa pod presją opozycji, domagającej się jawności wszystkich sfer życia publicznego. Dziś ludzie, którzy ongiś wymuszali na władzy okazywanie kieszeni, w wielu przypadkach siedzą już na opróżnionych stołkach „elity”.

Ile biorą?

Większość z nich nie miała nic przeciwko publicznemu przeświadczeniu swojej kieszeni. Byli tacy, którzy czynili to niechętnie lub z lekką irytacją. W jednym przypadku pytanie o zarobki wywołało wściekłość i oburzenie.

CHCIAŁEM WYSKOCZYĆ Z POCIĄGU

Michał Boni, przewodniczący Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”: - Trzeciego lipca wracałem samotnie pociągiem z Gdańska i było mi tak źle i smutno, że chciałem wyskoczyć przez okno.

str.5

Str. 4

KONTAKTY

W NASTĘPNYM NUMERZE:

PISZA M.IN.: ALICJA NIEDŹWIECKA O ZBRODNICZYM PODPALENIU W GRABARCE • DANUTA MYSTKOWSKA O GWALCICIELACH SPOD ZAMBROWA ORAZ TERAPEUCIE LECZĄCYM NOWOTWORY, BEZPŁODNOŚĆ, WADY KRĘGOSŁUPA • DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY O DRAMATYCZNYCH LOSACH AK PO WOJNIE • JOANNA GOSPODARCZYK O WODZIE DLA ŁOMŻY. PONADTO: „ZAKAZANY WIC”, OFERTY MATRYMONIALNE, „POD PARAGRAFEM”, TV NA CAŁY TYDZIEŃ.

KONKURS! KONKURS! KONKURS! KONKURS! MIŁOŚĆ MOJA NAJWIĘKSZA...

Drodzy Czytelnicy! Łomżyński Tygodnik Społeczny „Kontakty” ogłasza nieustający konkurs pod hasłem: „Miłość moja największa...”. Zależy nam na autentycznych relacjach ludzi, którzy przeżyli to najwznieśliwsze uczucie. Jakkolwiek miłość jest albo jej nie ma, i trudno tu na stopniowanie, naszej najosobistszej refleksji na ten temat często towarzyszy westchnienie: „ona była największą moją miłością”,

„on był największym moim uczuciem...”

Forma wypowiedzi dowolna: może to być wyznanie, list, zwierzenie, wspomnienie, pamiętnik, kalendarium, dziennik. Jury konkursu co kwartał dokona oceny prac (największym walorem będzie autentyzm przeżyć) i wyróżni 10 najlepszych. Wezmą one udział w rozstrzygnięciu finałowym, które nastąpi 24 grudnia 1990 r. Autorzy 15 najlepszych prac otrzymają

po 10 egzemplarzy książki, zawierającej plon konkursu.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają po 1 egz.

Autorom, którzy pragną zachować anonimowość, zapewniamy pełną dyskrecję.

Prace, w maszynopisie lub czytelnym rękopisie, prosimy nadsyłać na adres: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża. „Kontakty” zastrzegają sobie prawo pierwodruku i skracania nadesłanych materiałów.

WERYFIKACJA funkcjonariuszy b. SB i pracowników pionu polityczno-wychowawczego MO rozpoczęła się w Łomży. W skład komisji weryfikacyjnej weszli: Stanisław Tabor – komendant wojewódzkiej policji, senator Ryszard Reiff, posłowie: Marek Rutkowski, Ryszard Kraszewski (OKP), Stanisław Gabrielski (PKLD), D. Wróblewski – przewodniczący grupy założycielskiej NSZZ Policji, Józef Dąbkowski z Komendy Wojewódzkiej Policji, Lech Feszler – burmistrz Zambrowa, Antoni Rogowski – pracownik zakładu energetycznego w Łomży.

BEZPIECZEŃSTWO w Grajewie było tematem spotkania władz miejskich, policji i komitetów obywatelskich. Posiedzenie odbyło się z inicjatywy Nadbiebrzańskiego Towarzystwa Przemysłowców, Kupców i Ziemian. Uchwalono powołanie trójek obywatelskich, patrolujących ulice miasta oraz pomoc finansową Towarzystwa dla policji.

ŁOMŻYŃSCY HARCE wakacje spędzają na obozach wędrownych w Bieszczadach, Tatrach, Górach Świętokrzyskich i na Ziemi Łomżyńskiej. Uczestnik obozu płaci 88 – 140 tys. zł. Państwo dopłaca do każdego 90 – 260 tys. zł.

9000 BEZROBOTNYCH zarejestrowało się do połowy lipca w Wojewódzkim Biurze Pracy. Czeka na nich 281 ofert (na stanowiska robotni-

cze – 249). Rośnie liczba bezrobotnych absolwentów (952). Pracy szuka ok. 150 osób z wyższym wykształceniem (przeważają inżynierowie rolnictwa). Biuro udzieliło 20 pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

KOLEJNYMI nowymi dyrektorami wydziałów Urzędu Wojewódzkiego zostali: Elżbieta Mioduszevska (Administracyjno-Gospodarczego), Marek Komorowski (Organizacji i Nadzoru), Henryk Trojanowski (Spraw Społecznych). W trzech wydziałach powołano zastępców: Jerzego Karaszewskiego (Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej), Henryka Wróblewskiego (Rozwoju Gospodarczego) i Stanisława Grodzkiego (Polityki Regionalnej). Lekarzem wojewódzkim został Konstanty Znosko.

NAJSTARSZA mieszkanka województwa – Helena Frąckiewiczowa z Bożejewa, zmarła w

wieku 107 lat.

PROKURATOR rejonowy z Wysokiego Mazowieckiego, zastosował areszt tymczasowy wobec sprawców: usiłowania zgwałcenia 10-letniej dziewczynki w Kuleszach Kościelnych; złodzieja alkoholu i papierosów (o łącznej wartości 6 mln) ze sklepu w Wyszonkach Kościelnych; jednego ze sprawców włamania do sklepu spożywczego w Wysokiem Maz. i kradzieży samochodu prywatnego.

PRZEPRASZAMY

Na skutek niezręcznego skrótu, z tekstu D. i A. Wroniszewskich pt. „Baza na bagnach” („Kontakty” nr 28) wynika, że ppor. Jan Sokołowski („Maj”) osobiście relacjonuje zdarzenia z czasów wojny. Przepraszamy. Człowiek ten nie żyje od wielu lat.

Do tekstu pt. „Chętnych dwóch” („Kontakty” nr 29) wkradła się nieścisłość. Wypowiedź Kazimierza Dmochowskiego należy odnieść do Piotra Skawskiego. Dziennikarz korzystał z błędnego zapisu w protokole.

Przepraszamy panów: Zenona Ostrowskiego i Waldemara Marchelewskiego za zniekształcenia ich nazwisk.

ZDANIE TYGODNIA

– Obalenie totalizmu nie tworzy automatycznie systemu pluralistycznego.

Andrzej Micewski

MYŚL Z ATESTEM

„Łatwiej zmienić ustrój, trudniej – odmienić człowieka.”

Prymas Stefan Wyszyński

NA GORĄCO

ALTERNATYWA czyli jak być pięknym zdrowym i bogatym

Coraz częściej usłyszeć można pytanie: czy program Balcerowicza nie ma alternatywy? Tzn. czy możliwe inne programy, które mogłyby doprowadzić Polskę do nowoczesnej gospodarki rynkowej w perspektywie – do dobrobytu? Rozumie się, że chodzi wyłącznie o rozwiązania modyfikacyjne, od tych, które proponuje obecny rząd. Za to – słusznie – kierując się czystą logiką wypada stwierdzić, iż jest możliwy taki program gospodarczy, któremu nie mogłoby być przeciwnym program konkurencyjny. Tyle teorii.

Tymczasem praktyka, jak wiadomo, nie potwierdza. Owszem w środowisku politycznym (a w tym i w środowisku ekonomicznym) politykę ekonomiczną rządu, zawiadania przedstawienie własnego programu, po czym przynajmniej coś, co w najlepszym przypadku zasługuje na imię milczenia. Z reguły są to mieszanki pięknych hasel, słownych postulatów i zwykłych chęci. Dotyczy to wszystkich grupowań politycznych, które odważyły się publikować swoje programy gospodarcze. SdRP do Porozumienia Centrum. Można je streścić w kilku hasłach: stłumić inflację, zmniejszyć podatki, uwolnić placę spod kontroli, zagwarantować opiekę socjalną dla uboższych, przyspieszyć prywatyzację i przemiany strukturalne i na dodatek wszystkie to ma być realizowane w duchu sprawiedliwości społecznej. Żaden z tych programów nie odpowiada na pytanie – jak wszystko zrobić naraż? W ogóle ich autorzy pilnie unikają odpowiedzi na pytanie – jak? Tę sprawę, że przygotowane programy dokumenty są dla praktyki gospodarczej bezwartościowe.

Czy zatem należałoby przystąpić z tego wniosku, że program Balcerowicza nie ma alternatywy? Z pewnością nie. Jedyne co można stwierdzić z całą pewnością to to, że państwo i ugrupowania polityczne nie były w stanie stworzyć pełnowartościowych programów gospodarczych. I nie zastąpiły ich żądaniami, abyśmy byli jednocześnie piękni, zdrowi i bogaci. Bo tego się naraż nie zrobi. Tym więc na razie program rządowy pozostaje bezkonkurencyjny.

JAN ONISZCZUK



Wojewódz-
Komitetu Wykonaw-
Socjaldemokracji RP w
Zbigniewem Kanią -
Władysław Tocki.

WŁADYSŁAW TOCKI: -
w ubiegłym roku,
krajobraz poli-
Polsce, pewien pra-
KW PZPR
wolał, że oddanie
mandatów opozycji,
antylanctwo; że partia
tej puli zdobyć je-
najmniej 15-20 proc.!

Smęty i na I Zjeź-
w Łomży wybrany
przewodniczącym Rady
dzkiej. Czy polityk o
rozcznaniu i wycuciu
nym rokuje choć cieni
na sukces partii, która
cieszy się nadmierną
spółeczną?

ENIEW KANIA: Przez
rok tylu ważnych ludzi
wielu sprawach zmieniło
choćby ze względu na
tempo zachodzących
to, co ktoś kiedyś sądził,
musi być takie istotne.
postawę zawsze klaruje i
życie.

SdRP chce się za-
w obecnej mozaice
nej?

chcemy być partią z al-
wym programem rozwoju
zadu, zap-
tego i politycznego wobec
ów ugrupowań prawico-
czym p-
najlepiej
e na li-

guly są-
hasel, st-
zwykle
to ws-
polityczny
publikow-
odarcze-
ienia Ce-
umieć in-
ki, uwo-
zagwar-
a dla na-
żyć przy-
skutku-
wszyst-
ane w do-
społecz-
amów ni-
e - jak
? W og-
nikają o-
- jak?

wane prze-
a prakty-
ościowe-
łoby wy-
iosek.
ie ma al-
ością ni-
wierdzi-
ze pa-
tyczne ni-
yc pełno-
mów gos-
stąpią i-
li jedno-
i bogaci
robi. Tak
rządowy
cyjny.

Władysław Tocki, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Socjaldemokracji RP w Łomży, rozmawia z Danutą Wroniszewską.

Władysław Tocki, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Socjaldemokracji RP w Łomży, rozmawia z Danutą Wroniszewską.

Władysław Tocki, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Socjaldemokracji RP w Łomży, rozmawia z Danutą Wroniszewską.

ZUS CHCE PŁACIĆ WIĘCEJ

3

Renty i emerytury, przyznane od 1 stycznia br., w porównaniu z tymi, które otrzymali ludzie odchodzący na zasłużony odpoczynek jeszcze 31 grudnia 1989, były zdecydowanie niższe. Rozgoryczenie tych, którzy od wyższych porównywalnie zarobków otrzymali mniejsze wypłaty ZUS-owskie, było ogromne. W Łomżyńskim takich skrzywdzonych osób jest, jak podaje ZUS, 1700 - 1800. Sejm 24 maja 1990 r. przyjął ustawę (z mocą obowiązującą od 1.01.1990) zmieniającą niektóre przepisy o zaopatrzeniu emerytalnym. Akt ten wprowadził nowy sposób ustalania podstawy wymiaru emerytur i rent, przyznanych w br.

Oddział ZUS w Zambrowie wysłał już w tym roku 826 pism

do zainteresowanych z prośbą o deklarację: czy emeryt-rencista chce, by jego świadczenie zostało przeliczone w nowy sposób. Odpowiedziało 350 osób, z tego aż 91 odmownie. Nie wiadomo, co o tym zdecydowało. Nieufność wobec centralnie podejmowanych decyzji? Obawa, żeby nie stracić? A może po prostu brak dokładnych informacji? ZUS przeliczył do tej pory 280 świadczeń. Na palcach jednej ręki można wskazać te, w których kwota nie uległa zmianie na korzyść zainteresowanych. Zasadą bowiem jest, że nowo naliczona renta czy emerytura nie może być niższa od dotychczas pobieranej.

Dla przykładu. Emeryt - stolarz, który dostawał świadczenia minimalne 301 tys., teraz

otrzymywać będzie 705.480 zł. Rencista III grupy z tytułu wypadku przy pracy zamiast 280 tys. otrzyma 599.230 zł. Konserwator maszyn zamiast 318.000 dostanie 553.590.

Pracownicy ZUS, dla spokoju własnego sumienia, przeliczyli też emerytury dwóch osób, które się na to nie zdecydowały. I okazało się, że robotnik budowlano-drogowy zamiast minimalnych 301 tys. zł otrzymałby 354.740, a były palacz CO z Rejonu Dróg Publicznych aż 530.980 zł; również zamiast emerytury minimalnej.

Warto więc przejść się do księgowości czy rachuby płac firmy, w której się pracowało i poprosić o dokonanie przeliczeń. Na pewno się nie straci. (TP)

TEMIDA I PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Z przewodniczącym Rejonowego Sądu Gospodarczego w Łomży Stanisławem Guziejko - rozmawia Danuta Wroniszewska.

DANUTA WRONISZEWSKA: - Sądy gospodarcze, jak określa ustawa, mają regulować „stosunki cywilne między podmiotami gospodarczymi”. Kiedy sąd występuje w roli owego regulatora?

STANISŁAW GUZIEJKO: - We wszelkiego rodzaju sporach i roszczeniach finansowych. Na przykład, jakiś geos, odbiorca węgla stwierdza, że dostarczono mu go 5 ton za mało w porównaniu z listem przewozowym. Do sądu pozywa: kopalnię, od której kupuje węgiel, PKP oraz PZU. PZU twierdzi, że to wina kopalni. Kopalnia dowodzi, że ma sprawne automatyczne wagi i dołącza też się bronii. No, ale 5 ton brakuje. Sąd musi rozstrzygnąć, z czyjej winy.

- Zmora w ub. roku było nagminne zaleganie przedsiębiorstw z płatnościami...

- Poprzednio, z powodu hiperinflacji, zwłoka bardzo się opłacała. W styczniu i lutym ustawowe oprocentowanie kredytów wynosiło 60 i 40 proc., na czym „wyłożyły się” niemal wszystkie spółdzielnie. Zwlekając z płaceniem należności wynikało z tego, że gwałtownie

spadł popyt, towary zalegały w magazynach, a przedsiębiorstwa nie miały dochodów.

- Sprawy o duże pieniądze nie trafiają chyba jednak do Rejonowych Sądów Gospodarczych. Pułap wartości przedmiotu sporu wynosi 500 tys. zł.

- Owszem, ale nie dotyczy to tzw. postępowań nakazowych. Poza tym od przyszłego roku zamiast owych 500 tys. będzie obowiązywać 5 mln zł. Najniższa kwota, o którą procesowało się przedsiębiorstwo, wynosiła 1200 zł a pozwany uznawał powództwo do 950 zł. Najniższa kwota wpisu przy wnoszeniu sprawy wynosi 5 tys. zł. Jeśli doliczyć koszt wystąpienia radcy czy adwokata, stracony czas i papier...

- Sąd Gospodarczy prowadzi również rejestrację podmiotów gospodarczych.

- Dotyczy to przedsiębiorstw państwowych, zagranicznych spółek, spółdzielni, społeczno-zawodowych organizacji rolników, jednostek badawczo-rozwojowych, cechów rzemiosł, izb gospodarczych, jednostek samorządu zawodowego producentów. Podmioty gospodarcze muszą też w sądzie rejestrowym składać rocznie bilans.

- Tu zapadają też postanowienia o ich likwidacji.

- Ostatnio dotyczyło to wyłączenia związków spółdzielni. Wyjątkiem jest spółdzielnia Mie-

szkaniowa w Sokołach, która także ulegnie likwidacji, bo nie dopełniła obowiązku przeprowadzenia do 31 marca br. nowych wyborów, jak tego wymagała poprawka art. 19 punkt 4 w ustawie o spółdzielczości. Ustawodawca nie przewidział żadnej furtki w przypadku takiego gapiostwa spółdzielni.

- Czy nadal istnieje zainteresowanie tworzeniem spółek?

- Rejestrujemy ich znacznie mniej, niż w latach 1986-89. Wtedy była to szansa na szybkie zrobienie pieniędzy. Spółek akcyjnych mamy tylko trzy. Żeby je założyć, trzeba mieć kapitał nie mniejszy niż 250 mln, a minimalna wartość jednej akcji określona jest na 500 tys. zł.

- Szczególnie ograniczonym zaufaniem obywateli darzą spółki z ograniczoną odpowiedzialnością...

- Żaden sąd nie uchroni ludzi przed lekkomyślnością czy naiwnością. Przez lata państwowej nadopiekuńczości, obywatele odzwyczaili się od ryzyka na własny rachunek.

- Jakich spraw spodziewa się Pan w najbliższym okresie?

- Niestety, postępowań upadłościowych niektórych spółek. Niestety - bo do ich przeprowadzenia wymagany jest skład trzech sędziów, a ja wciąż jestem sam.

- Dziękuję za rozmowę.

LUDZIE I SPRAWY

KONTAKTY



FRANCISZEK ADAMIĄK, pełnomocnik rządu do spraw reformy samorządu terytorialnego w Łomżyńskim: – Moje pobory ustaliło ministerstwo. Wynagrodzenie zasadnicze wynosi 1.454.000 zł, a dodatek funkcyjny 529 tys.

MAREK PRZEŹDZIECKI, prezydent Łomży: – Zasadniczej pensji otrzymuję 960 tys., a razem z dodatkami około 1,5 mln. Czy to dużo, czy mało, niezdolny jest mi komentować.

ANDRZEJ CIECHANOWICZ, burmistrz Grajewa: – Rada gminy nie ustaliła mi jeszcze nowej pensji. Poprzednio zarabiałem 880 tys. zł.

JAN NIEBRZYDOWSKI, burmistrz Szczuczyna: Nie mam jeszcze nowego angażu. Biorę tyle, ile dostawałem będąc naczelnikiem, czyli około 1,5 mln. Moi koledzy z suwalskiego i białostockiego, których spotkałem na ostatniej naradzie burmistrzów, oczekują wielkich pieniędzy. Ja jednak nie spodziewam się kokosów. Moim dodatkowym źródłem dochodu jest warsztat samochodowy. Z tytułu jego dzierżawy mam stały dopływ gotówki w kwocie zbliżonej do pensji.

LECH FESZLER, burmistrz Zambrowa: – Moje wynagrodzenie ustali Rada gminy. Do tej pory nie było jeszcze żadnych rozmów na ten temat więc nie wiem, za ile pracuję. Pensja jest moim jedynym źródłem dochodu.

JÓZEF PIĄTEK, burmistrz Nowogrodu: – Rada gminy nie wypowiedziała się jeszcze na temat moich zarobków.

STANISŁAW SZYMAŃSKI, burmistrz Kolna: – Rada gminy nie podjęła jeszcze decyzji. O przymiarkach nie chcę mówić, bo mogą okazać się fałszywe. Przed objęciem stanowiska burmistrza zarabiałem około miliona, więc myślę, że teraz nie będę miał mniej.

ZDZISŁAW STUDNIAŃSKI, burmistrz Goniądza: – Moja zasadnicza pensja wynosi 880 tys. zł., a z różnymi pochodnymi (dodatek stażowy, kierowniczy) trochę ponad 1,5 mln. Żona pacuje w WOPR-ze. Nie mamy ani gospodarstwa, ani żadnego zakładu prywatnego.

JAN NOWAKOWSKI, p.o. burmistrza Ciechanowca: – Umowy o pracę jeszcze nie mam, ale wstępnie Rada zaproponowała mi pensję w wysokości 3 mln zł. Jestem wdowcem, od lat urzędnikiem; żyję z pensji.

WIESŁAW RUSZCZYK, wójt gminy Wizna: – Nie znam swojej stawki, Rada nie podjęła jeszcze decyzji. Niezależnie od tego, jaka kwota zostanie mi przyznana, całą przeznaczę na konto Rady gminy. Jestem emerytowanym inżynierem górnikiem, moja emertura wynosi 1.971.645 zł więc będę z tego żył. Uważam, że taki gest z mojej strony zachęci inne osoby, nawet samych radnych, do podobnej postawy. Już teraz niektórzy z nich nie pobrali przysługujących im diet za uczest-

nictwo w sesjach i przekazali je na konto Rady. Jesteśmy biedną gminą i jeżeli sami sobie nie pomożemy, nikt nam nie pomoże.

IRENA MILEWSKA, wójt gminy Śniadowo: – Otrzymuję pobory naczelnika, czyli około 840 tys. pensji zasadniczej plus dodatek funkcyjny, służbowy i stażowy (razem ok. 1,5 mln).

W czasie osiemnastu lat

pracy nigdy nie stawiałam żądań płacowych swoim przełożonym i teraz też nie wysuwam żadnych warunków. Mąż jest rzemieślnikiem budowlanym, zarabia prawie tyle, co ja. Mamy czworo dzieci, nasze pensje wystarczają na życie na średnim poziomie.

KAZIMIERZ DĄBKOWSKI, wójt gminy Łomża: – Jesteśmy dżentelmenami, z Radą gminy nie rozmawiałem

jeszcze na temat zarobków. Obecnie moja pensja wynosi 1,4 mln zł. Kiedy porówna sumę z zarobkami ludźmi, z którymi pod rządami stoję, jest to niewiele. Tamci mają przynajmniej o 50% więcej. Mam działkę, na której uprawiam na własne potrzeby ziemniaki i warzywa, więc nie mniej niż inni wydaję na je-

ROMUALD SZCZYGŁOWSKI, wójt gminy Łomża: – Pensja podstawowa z dodatkami daje razem ok. 1,1 mln miesięcznie. Nie są to tysiącokrotnie pieniądze. Takim stanowisku człowiek winien zarabiać godnie, żeby nie musiał się oglądać za siebie. Moja gmina jest jedną z większych w województwie, trzeba tu pracować bardzo dużo. Mam dodatkowe źródło dochodu. Jest nim zmechanizowane gospodarstwo ogrodnicze. Zazwyczaj uprawiam pomidory, w tym roku wyjątkowo ogrody. Ale by mieć te dodatkowe pieniądze wstaję o czwartej rano.

ZBIGNIEW KANIS, sekretarz Wojewódzkiego Urzędu Wykonawczego Rady Wojewódzkiej SdRP w Łomży: – Moja aktualna pensja wynosi 1,1 mln zł. Jest to niewiele. Drugim źródłem dochodu w rodzinie jest moja żona, znacznie niższa od mnie. Mamy troje dzieci, więc dość skromnie.

JÓZEF MIODUSKI, prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Łomży: – Zarobki mam skromne, wynoszą 960 tys. Poza pensję mam innego źródła dochodu.

MAŁGORZATA SZKIEWICZOWA, p.o. rektora Biura Wykonawczego WK SD w Łomży: – Moje miesięczne zarobki wynoszą 750 tys. zł. Poza pensją męża nie mam innego źródła dochodu. Mamy dwoje dzieci.

WOJCIECH KORC, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Poselskiego w Łomży, p.o. kierownika Kancelarii Sejmowej: – Wynagrodzenie ryczałtowe wynosi 800 tys. Wierzę, że więcej zarabiał, jak rozstrzygał prywatny interes (obsługa prywatna).

BOGUSŁAWA BOGUSŁAWA, sekretarz Oddziału "Lidarności" w Grajewie: – To moja sprawa. Jestem obywatelką. Uważam, że jest to nie na miejscu. Nie zdradzę sokości swoich zarobków. Interesuje mnie, ile zarabia burmistrz czy pan Mazowiec. Na pewno za mało.

MARIAN SAWICKI, przewodniczący Oddziału "Lidarności" w Łomży: – Zarobki Regionu nie ustalił jeszcze wch poborów. Do tej pory zarabiałem 950 tys.

P.S. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w 4 podstawowych działach sektora samorządowego wynosiło w czerwcu 729 300 zł (w Łomżyńskim 729 300 zł).

Fot. Gabor Lörczy.

MARIA TOCKA

ILE BIERZE NOWA ELITA?



Michałem Bonim, przewodniczącym Regionu Mazowskiego NSZZ „Solidarność” – rozmawia Danuta Mystkowska.



Chciałem wyskoczyć z pociągu

ośrodków?

– Tak. Zresztą widać to po ustawach. Nie da się centralnie rozwiązać np. problemu bezrobocia, bo w każdym ośrodku ma on inne nieco uwarunkowania. To musi być rozpatrywane na miejscu.

– W tak małych miastach, jak np. Łomża, bezrobotny nie ma właściwie alternatywy. Ludzie zwalniani z pracy nie mają dokąd pójść. Czy mogą liczyć na obronę ze strony „Solidarności”?

– „Solidarność” działa w trzech fazach. Po pierwsze chroni przed zwolnieniami, strzeże reguł prawnych, domaga się od dyrekcji, by wszelkie zwolnienia poprzedzone były restrukturyzacją, negocjuje poziom zwolnień i ich warunki. Po drugie związek powinien pilnować, żeby biura pracy spełniały swoją rolę i nie ograniczały się do wypłacania zasiłków. Powinien traktować bezrobotnych jako pełnoprawnych członków, spotykać się z nimi w klubach dla bezrobotnych. Taki klub już założyliśmy.

– W jakim celu? Same spotkania niczego nie rozwiążą.

– Ludzie czują się lepiej, gdy są razem. Mogą wymieniać informacje na temat możliwości zatrudnienia, usłyszeć, że warto się przekwalifikować itp. Razem łatwiej znosić trudną sytuację.

Wreszcie trzecia faza, która dotyczy bezrobocia – to tworzenie nowych miejsc pracy.

– Mówiąc inaczej: otwieranie własnych biznesów. Nie każdy jednak ma do tego smykałkę i kapitał. Czy poza wsparciem moralnym „Solidarność” jest w stanie wspomagać bezrobotnych finansowo?

– Owszem, bezrobotny ma prawo np. do związkowej pomocy. Jak będzie trzeba, to zaczniemy ich udzielać. Teraz jednak walczymy o wzrost zasiłków dla bezrobotnych.

– Ludzie mają pretensje do „Solidarności”, że dzisiaj bardziej zajmuje się polityką, niż działalnością związkową.

– Nie zgadzam się z tym. Jestem zwolennikiem działania praktycznego. Właściwie cały czas zajmuję się problemami restrukturyzacji, pomocą społeczną, bezrobociem, rozmawiam z ludźmi, kontaktuję się z zakładami itd. Polityka jest na dalszym planie.

– Wobec tych wszystkich problemów bywa się najczęściej bezsilnym. Czy nie opadają panu ręce?

– Opadają, ale je podnoszę co jakiś czas. Wczoraj (3 lipca, przyp. DM) wracałem samotnie pociągiem z Gdańska i było mi tak źle i smutno, że chciałem wyskoczyć przez okno. W końcu jednak wziąłem się w garść.

– Z jakiego powodu chciał Pan wyskoczyć przez okno?

– Ale to nie do wywiadu! Niech pani napisze, że było mi źle i smutno. Wystarczy.

– Potraktujemy zatem to okno metaforycznie.

– Zgoda. Myślę, że byłem zmęczony natłokiem spraw i beznadziejnością perspektyw ich rozwiązania.

– Ludzka cierpliwość ma jednak swoje granice. Wiemy o tym z przeszłości.

– Nie nie zgadzam się. Tamte sytuacje były zupełnie inne. Przeciwnik był – że się tak wyrażę – konkretny. Teraz takiego przeciwnika nie ma.

– Ale metody sprawowania władzy są podobne. Przykładem może być wyrzucenie przez policję siłą rolników okupujących budynek Ministerstwa Rolnictwa. Wyprowadzono także posłów.

– To jednak nie to samo. Ostra reakcja rządu nie ma nic wspólnego z arogancją poprzedniej ekipy.

– Komuniści mówili, że strajki są niezgodne z prawem. Dziś słyszy się podobne oświadczenia.

– No tak, ale problem polega na tym, że wtedy nie było pewnych reguł prawnych, które w ogóle pozwalały prowadzić pertraktacje. Teraz te reguły istnieją i pertraktować można. Rzecz w tym, czy chce się rozmawiać i w jakich warunkach. Ja również nie zgadzałbym się na rozmowy pod presją okupacji budynku czy strajku głodowego.

– Skoro jednak inne metody nie skutkują, skoro nie realizuje się wcześniejszych umów, jedyną bronią pozostaje strajk.

– Są przecież instytucje, które powinny to załatwiać, na przykład rada NSZZ „Solidarność” RI. Może tam trzeba wymienić ludzi?

– Myślę, że „Solidarność” jest wobec rządu zbyt uległa (poza Wałęsą).

– We wszystkich rozmowach przedstawiamy swoje racje. Problem polega na tym, czy to się mówi językiem polityki, tak jak to robi Wałęsa, czy językiem związku zawodowego, tak jak my to mówimy. Nie zgadzamy się z wieloma posunięciami rządu. W efekcie wiele spraw podlega korektom, tylko tego nie widać.

– Co w takim razie udało się związkowi ostatnio załatwić?

– Choćby „wyluzowanie” popiwku, pełną rekompensatę za lipcowe podwyżki, pomoc społeczną szerzej organizowaną... Niewiele możliwości jest w tej gospodarce. Wybraliśmy marsz ku gospodarce rynkowej i powinniśmy być konsekwentni.

– Czy Pan z optymizmem maszeruje tą drogą?

– Tak, choć ostatnio, jak już wspomniałem, opadło mnie zwątpienie. Zbyt dużo pojawia się napięć i niejasności.

– Dziękuję za rozmowę.

DANUTA MYSTKOWSKA:

– W życiu gospodarczym, politycznym i społecznym panuje chaos. Nie ma tylko nie wiedza, co się dzieje, ale co o tym wszystkim w ogóle myśleć. Jak w tej sytuacji widzi swoją rolę „Solidarność”?

MICHAŁ BONI: – „Solidarność” ma strukturę organizacyjną terytorialno-branżową. Jest to ważne zarówno z punktu widzenia zatrudnienia, jak i restrukturyzacji gospodarki oraz rynków pracy. Władze państwowe i regionalne powinny dążyć do poparcia przemianom. W tym celu przynajmniej staramy się często spotykać z szefami przedsiębiorstw, informować ich o naszych sprawach, zachęcać do wyrażenia różnych instytucji.

– Prowincja jeździ do Warszawy. A może spróbować odwrócić?

– Staram się być wszędzie, gdzie mnie zaproszą. Do miast, szczerze mówiąc, nikt mnie nie zaprosił. Chętnie spotykam się z ludźmi w zakładach pracy. Uważam jednak, że „Solidarność” powinna działać w sposób zdecentralizowany.

– W ten sposób w taki, który byłby w stanie rozwiązywać problemy tam, gdzie one rzeczywiście występują.

– Czyli większa samodzielność poszczególnych



Obrona Łomży sparaliżowała i znacznie opóźniła marsz wojsk nieprzyjacielskich na Warszawę, co miało istotne znaczenie w przygotowaniach do rozstrzygającej bitwy nad Wisłą.

GEN. BARANOWSKI, po otrzymaniu meldunków o sytuacji w rejonie Śniadowa, Nowogrodu i Miastkowa, a także o możliwości nadejścia posiłków od strony Zambrowa, postanowił utrzymać Łomżę jeszcze jeden dzień i dopiero później myśleć o odwrocie. Wycofał obrońców z fortów w Piątnicy i obsadził lewy brzeg Narwi od strony miasta. Jednostki 33 pp broniły miasta od strony wschodniej na linii Stara Łomża – Zawady do wsi Kraska, a oddziały 101 pp od strony zachodniej w Łomżycy, przy szosie ostrołęckiej i na Skowronkach.

W poniedziałek, 2 sierpnia, od świtu przez cały dzień toczyły się ciężkie walki po stronie zachodniej. Do wieczora pozycje obronne zostały utrzymane.

Od strony wschodniej nieprzyjaciół powtórzył swój manewr z poprzedniego dnia, przeprawiając się przez Narwę w rejonie Siemienia. Po ciężkich walkach i znacznych stratach wdarł się do miasta.

O godz. 21.00 gen. Baranowski otrzymał rozkaz z Naczelnego Dowództwa nakazujący niezwłoczne wycofanie się z Łomży. O godz. 23.00 załoga, zabierając ze sobą rannych, wycofała się w kierunku Śniadowa pod osłoną Baonu Zapasowego 33 pp.

W ciężkich walkach o Łomżę w dniach od 28 lipca do 2 sierpnia 1920 r. straty Baonu Zapasowego 33 pp i 101 pp wynosiły około 33 zabitych i 70–80 rannych, wliczając w to również zabitych i rannych w Śniadowie. Obrona Łomży sparaliżowała i znacznie opóźniła marsz wojsk nieprzyjacielskich na Warszawę, co miało istotne znaczenie w przygotowaniach do rozstrzygającej bitwy o Warszawę.

WAŻNĄ rolę w czasie walk odegrali mieszkańcy Łomży i okolic. Ich bohaterska postawa, obywatelska ofiarność, współdziałanie z wojskiem, przyczyniły się do utrzymania ducha bojowego żołnierzy. Na pierwszą linię frontu docierały kobiety z pożywieniem, wynosiły rannych. Ze szczególnym poświęceniem spieczyły z pomocą: Adela Januszkiewiczowa-Surawska, Zofia Wnorowska, Jadwiga Szczesna, Cecylia Ostrowska, Maria Nowacka-Jakubowska, Wanda Hermanowska, Stanisława Chojnowska, Janina Głowińska, Hipolita Stypułkowska, Zofia Dębowska i wiele innych.

O ile w dniach poprzedzających walki pod Łomżą w mieście widać było pewne objawy paniki, to z chwilą rozpoczęcia walki był już spokój i należyte zrozumienie powagi chwili. Była w tym duża zasługa prezydenta miasta – Władysława Świdorskiego. Zorganizował on m.in. (przy pomocy ludności cywilnej) zaopatrzenie w żywność jednostek walczących na frontach.

Po opuszczeniu Łomży przez obrońców weszli do miasta wojska nieprzyjacielskie. Zwycięzcy przedstawiali obraz nędzy i głodu. Na wynędzniałych postaciach wisiły resztki ubrania, przeważnie cywilnego, a przez dziury w nim przeświecały wychudzone części ciała, często bez bielizny. Rozpoczęła się dzika rekwizycja, a właściwie rabunek obuwia, bielizny i żywności. Zgłodniałym bolszewikom rzucili się

mała rozkaz uderzenia na wroga w kierunku Łomża – Kolno, aby osiągnąć granicę pruską i odciąć drogę cofającej się 4 armii sowieckiej. Zgodnie z tym rozkazem 22 sierpnia o godz. 12.30 znalazł się w pobliżu Łomży 59 pułk piechoty z Inowrocławia. Jego patrole stwierdziły, że nieprzyjaciół obsadził szosy prowadzące do Łomży z Ostrołęki i Śniadowa, fort nr 4 w Zawadach w mieście znajdowały

wonej. Oddział został otoczony przez Kozaków, którzy wzięli 43 żołnierzy rozsielonych szablami.

W wyniku walk o Łomżę przybyło na miejscowym cmentarzu żołnierskich mogił 26 poległych pogrzebano podczas najazdu wroga, a 70 podczas odwrotu. Wydarzenia te upamiętnia krzyż przydrożny przy Szkole Podstawowej w Piątnicy i zbiorowa mogiła przy Alei Poległych w Nowogrodzie.

Przypisy

I. Praca zbiorowa pt. „Na otwarcie Domu Żołnierza i dziesięciolecie obrony Łomży 1920–1930”. Na kładem Komitetu Budowy Domu Żołnierza 1930 r. Maszynopis. Komitet redakcyjny w składzie: mjr Stefan Dziama, kpt. Józef Kopeć, kpt. dyplomowany Bronisław Kwaskowski, plk Józef Kwaciszewski, kpt. Mustafa Romeyko.

Ze zbioru tego wykorzystano następujące opracowania:

1. Pplk. Stanisław Regnowicz: „Krótki szkic historii obrony Łomży w 1920 roku”.

2. Władysław Świdorski: „Inwazja bolszewicka w 1920 r.”.

3. G. Gaja (d-ca III korpusu kawalerii sowieckiej): „Na Warszawę”. Wyjątki z dzieła pt. „Działania pod Łomżą”. Tłumaczył z j. rosyjskiego kpt. dypl. Bronisław Kwaskowski.

4. „W rocznicę boju Łomżę”. Przedruk „Żołnierza Polskiego”. Święto pułkowe 59 pp Wlkp. – dnia 2 sierpnia.

II. Mieczysław Wrzesek: „Wojna polsko-radziecka 1919–1920 r.”. „Gazeta Współczesna”, styczeń 1989 r.

Na zdjęciu: zbiorowe mogiły 1920 r. na cmentarzu w Łomży. Fot. Gabor Lörczy.

WOJNA 1920 r. (II)

BOLSZEWICY W ŁOMŻY

na ogrody i sady. Kapusta, brukiew, marchew, kartofle, buraki, niedojrzałe owoce i wszystko, co tylko było możliwe do zjedzenia, zostało zjedzone. W mieście zapanował głód i choroby.

Z chwilą zakwaterowania w Łomży sztabu dywizji rabunki zmniejszyły się. Przyłapanych na gorącym uczynku żołnierzy karano.

Powstał komitet rewolucyjny na Łomżę i powiat. W jego organizowaniu wzięli udział m.in. F. Dzierżyński i J. Marchlewski. Rozpoczęła się agitacja zachwalająca ustrój bolszewicki, zmieniano nazwy niektórych ulic. Zaczęto nacjonalizować fabryki, zakłady przemysłowe, apteki, represjonować „wrogów ludu”. Zjechała do Łomży nadzwyczajna komisja do walki z kontrrewolucją, tzw. Czerezwyczajka. W mieście powiało grozą. Na szczęście po kilku dniach rewolucyjnego terroru odwróciła się karta historii. Armie bolszewickie po bitwie pod Warszawą rozpoczęły odwrót na całej linii frontu.

W DNIU 21 sierpnia 15 dywizja piechoty polskiej zajęła Zambrow i otrzy-

mała rozkaz uderzenia na wroga w kierunku Łomża – Kolno, aby osiągnąć granicę pruską i odciąć drogę cofającej się 4 armii sowieckiej.

Do natarcia ruszył drugi batalion i opanował po krótkiej walce Zawady, a następnie dworzec kolejowy, a na nim duże zapasy sprzętu bojowego. Jednocześnie 7 i 8 kompania zajęły miasto. W walkach o wyzwolenie Łomży wzięła udział ludność miasta. Młodzież szkolna wykazała wielką odwagę i poświęcenie. Po uporczywych walkach wróg został wyparty w stronę rzeki. Zdobyto mosty, fort nr 1 (a w nim wzięto do niewoli całą załogę).

Po oswobodzeniu Łomży, Kolna i dotarciu naszych wojsk do granicy z Prusami, została odcięta droga odwrotu wojsk sowieckich, które szybkim marszem wycofały się wzdłuż granicy na linię Ciechanów – Mława. Nie chcąc pójść do niewoli 4 armia sowiecka przeszła do Prus, gdzie ją rozbrojono.

Jeden z końcowych epizodów tej batalii rozegrał się 25 sierpnia 1920 r. koło wsi Łeman, gdzie nieliczny oddział wojska polskiego próbował powstrzymać idące w stronę granicy przeważające siły Armii Czer-



Uczymy się demokracji i kultury politycznej, więc chyba mniej ważne, kto miał rację; ważne, że znalazło się słowo „przepraszam”.

7

SŁOWO

PRZED SĄDEM

Krytyka i obrona

Wzięto się na spotkanie, z inicjatywy KO z Zambrowa. Byli wszyscy zain-
władz. Andrzej Gniazdowski
ocenil politykę oświatową.
ocenil przedszkola i ani-
szkoly. W trzech placów-
przewidywanych dla 2000
uczniów, uczy się po 4000 dzieci.
W SP, nr 4, nauka na
i pół zmiany. Kończy
godz. 19.00. Rozbudowa
ratwia problemu. Natych-
potrzebne są dwie nowe
Tymczasem budowa jed-
może rozpocząć się w po-
przyszłego roku. Ale to nic
Brakuje także szkół
olowych.

żyńskiej „Solidarności”. Autor podaje w nim jeszcze bardziej drastyczne przykłady: „W prze-
pełnionej SP nr 4 w roku ubiegłym
omal nie stratonano dziecka (w
wyniku czego znalazło się w szpi-
talu) (...) szkole tej grozi nocna
zmiana”.

Jest tam także zdanie: „Kul-
minacyjnym momentem obrony
inspektora było wystąpienie p. Śle-
dziewskiej, która odczytała wcze-
śniej przygotowany tekst, przypo-
minający w treści i formie wier-
nopoddańcze akty, składane rosyj-
skim carom. Reakcja części roz-
bawionej sali tym serwilistycznym
wystąpieniem, wywołała oburzenie
p. Śledziewskiej”.

Autorem tekstu pt: „Pro-
blemy zambrowskiej oświaty”
był Andrzej Gniazdowski. Arty-
kuł wywieszono także w gabine-
tach „Solidarności” w Zambro-
wie.

Wszystkich ludzi mających już do-
świadczenie i przyjmujących także
w przyszłości duże zaangażowanie
w sprawy społeczne. Taką właśnie
metodę zastosował p. Gniazdowski
wobec naszej koleżanki p. Śledziew-
skiej, długoletniej nauczycielki o
wysokim morale i etyce zawodo-
wej, cieszącej się wielkim auto-
rytetem w środowisku zambrow-
skim. Ponieważ miała odwagę (na
tym spotkaniu) ująć się za prze-
szłością i władzami oświatowymi,
została publicznie ośmieszona i
obrażona...

Paszkwil?

Rozprawa pojednawcza nie
przyniosła pojednania. Andrzej
Gniazdowski odmówił publicz-
nego przeproszenia. Następna
rozprawa odbyła się z udziałem
świadków.

Zanim to jednak nastąpiło,
w obronie Śledziewskiej wy-
stąpił także Zarząd Oddziału
ZNP w Zambrowie. W czerwco-
wym numerze „Sensu” wyraził
„oburzenie i protest przeciwko p.
Gniazdowskiemu – członkowi »So-
lidarności«, który w autokratyczny
sposób w artykule »Problemy zam-
browskiej oświaty«... ocenił prze-
bieg spotkania...”

Artykuł ten traktujemy nie jako

Czy p. Gniazdowski sądzi, że
wystarczy być »młodym gniew-
nym«, by móc sobie pozwolić na
publiczne obrażanie ludzi, które
jest najgorszą formą dyskrymina-
cji?”

Zarząd Oddziału ZNP do-
maga się także publicznych
przeprosin swego członka „bo-
wiem podważył jej autorytet w
środowisku i przekreślił 30-letni
dorobek uczciwej, solidnej pracy”.

Pismo Oddziału ZNP zostało
skierowane do Lecha Wałęsy,
„Głosu Nauczyciela” oraz Za-
rządu Okręgu ZNP w Łomży.
W „Sensie” ukazało się wraz
z aktem oskarżenia wniesionym
przez Śledziewską do sądu.

„Nie było
moim zamiarem”

Kolejna rozprawa sądowa.
Alicja Śledziewska obstała przy
swoim: żąda przeprosin w „Sen-
sie” i wywieszenia ich w ga-
blotach na mieście. – Serwilizm
to ciężkie oskarżenie. Jestem
zdeptana – mówi przed sądem.

Andrzej Gniazdowski zga-
dza się na przeprosiny. Czyta
oświadczenie. – Prześle je do
„Sensu” – obiecuje.

„W biuletynie »Sens« nr
12... ukazał się mój artykuł.
...Zawarta w nim została
krytyczna ocena władz
oświatowych (ponoszących
odpowiedzialność za kata-
strofalny stan oświaty w
Zambrowie), a także nega-
tywna ocena poglądów bro-
niących i usprawiedliwia-
jących władze oświatowe.
Chciałabym podkreślić, że
nie wypowiadałem się i nie
podważałem dorobku ani
osiągnięć pedagogicznych p.
A. Śledziewskiej. Nie było
także moim zamiarem ob-
rażanie kogokolwiek. Jeśli
mój artykuł został tak ode-
brany, to stało się to wbrew
moim intencjom i wyrażam
z tego powodu ubolewanie i
przepraszam”.

Konflikt wywołuje emocje i
podział zdań. Uczymy się de-
mokracji, politycznej kultury.
I chyba nieważne, kto miał
rację: ważne, że znalazło się
słowo „przepraszam”. I że już
można dalej „wspólnie podejmo-
wać i realizować działania na rzecz
oświaty”.

ALICJA NIEDŹWIECKA



Serwilizm znaczy służebność

Sprawa odżywa podczas in-
nego spotkania nauczycieli u na-
czelnika. Obecni są Śledziewska
i Gniazdowski. Nauczycielka in-
formuje Gniazdowskiego, iż po-
czuła się obrażona określeniami,
jakich użył w stosunku do
niej w artykule. Żąda publicz-
nego przeproszenia w tej samej
gazecie. Jeżeli nie – sprawę
skieruje do sądu. Gniazdowski
jest zaskoczony. Nie czuje się
winny. Jego wypowiedź odnosi
się do publicznie zaprezentowa-
nych przez nią poglądów. Chyba
ma prawo do publicznej oceny
publicznego wystąpienia?

Alicja Śledziewska odpowie-
działa wniesieniem sprawy do
sądu. W pozwie pisała: „W arty-

krytykę (która, gdyby była rzetelna
– nikomu by nie uchybiła), ale jako
paszkwil, negujący dotychczasowe
działania władz oświatowych i
podrywający autorytet członków
naszego związku.

Treść artykułu tylko częściowo
odzwierciedla prawdziwość faktów,
a większość jest złośliwym kome-
ntarzem. Prawdą jest ukazany w
artykule katastrofalny stan bazy
szkół podstawowych w mieście.

Prawdą jest, że rozbudowa
dwóch szkół, dając dodatkowo 24
izby lekcyjne nie załatwia tego
problemu”.

Nie podważając istoty tre-
ści artykułu Gniazdowskiego,
Zarząd Oddziału informuje da-
lej, co zrobiono dla zambrow-
skiej oświaty. Odnosnie kon-
fliktu: „Chcemy wspólnie podej-
mować i realizować działania na
rzecz oświaty... A będzie to tym
trudniejsze, jeżeli zniszczy się

władze oświatowe broniły
się posunięć: przecież nie
mógł być złe. Głos za-
wzięła Alicja Śledziewska,
nauczycielka, członek Zarządu
Oddziału ZNP w Zambrowie.
Nie było protokołu
z tego, co mówią świad-
cy. Wynika, że także broniła
władze zwierzchników. Mówiła,
że robiły co mogły, że
są niesłuszne. Alicja
Śledziewska miała prawo do po-
zytywnej oceny. Ale inni mieli
prawo widzieć problem zupełnie
inaczej. Warto dodać, że jedna
z ocen – krytyka i po-
ważanie – zostały wypowiedziane
osoby kompetentne. Bo i
Andrzej Gniazdowski jest na-
uczycielem (polonista w LO).
W trakcie spotkania był
artykuł w marcowym nume-
rze „Sensu”, biuletynie łom-

OBECYCH

KONTAKTY



Miał być Zambrów, jest Łomża. Miało być spotkanie regionalne, jest spotkanie ogólnopolskie. Przyjechali głównie ludzie młodzi. Cykl nabożeństw ewangelizacyjnych, zorganizowanych przez lokalną społeczność „zielonoświątkowców”, uzupełnia mozaikę religijną regionu.

RUCH zrodził się na fali dziewiętnastowiecznego, „protestanckiego przebudzenia” w Stanach Zjednoczonych. Nie posiada proroków, wielkich nazwisk. Określenie „zielonoświątkowcy” wiąże się ściśle ze świętami o tej nazwie. W tradycji chrześcijańskiej Zielone Święta są dniem zesłania Ducha Świętego na apostołów i przekazania im darów: prorokowania, uzdrawiania, „mówienia językami” (głosolalia).

Podstawowym źródłem wiary jest Biblia. Bóg bezpośrednio oddziałuje na ludzi przez zsyłanie na nich darów Ducha Świętego. Przestrzeganie zasad chrześcijańskiej etyki prowadzi do wiecznego zbawienia. Życie każdego członka wspólnoty jest odbiciem życia Jezusa Chrystusa.

Nie istnieją instytucjonalne formy organizacji Kościoła. Realizowana jest zasada powszechnego kapłaństwa. Funkcje prowadzących nabożeństwa – pastorów, sprawowane są doraźnie.

Popularna „Muszla” koło hotelu „Polonez” w Łomży w dniach 10.07 – 22.07 dla „zielonoświątkowców” była miejscem szczególnym. Tam bowiem rozbili oni swój namiot, stanowiący miejsce wszystkich spotkań.

Nabożeństwa „zielonoświątkowców” mają charakter ot-

warty. Ich celem jest wzbudzenie zainteresowania i ewentualne poszerzenie wspólnoty o nowych wiernych. Uczestnicy w ten sposób realizują działalność misyjną, co stanowi jedną z zasad ich posłannictwa.

Jakże inny przebieg, w odróżnieniu od charakterystycznego dla naszego regionu ceremoniału katolickiego, mają nabożeństwa „zielonoświątkowców”. Uderza prostota, naturalność, spontaniczność i jednocześnie duchowe zaangażowanie. Nieodłącznym elementem jest muzyczna oprawa uroczystości. Zespół muzyczno-wokalny „Jeruzalem” z Katowic swą nowoczesną aranżacją pieśni religijnych dodatkowo wzmacniał poczucie swobody i radosnego nastroju. Wszyscy obecni na nabożeństwach: i ludzie uczestniczący w ruchu, i ci przypadkowi, zostali wciągnięci w misterium. Panowało poczucie wspólnoty, więzi. Pojawiały się łzy i śmiech, nikt nie ukrywał swoich emocji. Każdy modlił się tak, jak chciał, własnymi słowami.

Nabożeństwa ewangelizacyjne osiągają swój cel. Po każdym z nich do wspólnoty przystępują nowe osoby, poszerzając niewielką, łomżyńską grupę.

WIESŁAW LEMAŃSKI

Roman Kalarus – plakat. Reprod. Gabor Lőrinczy.

modlić się własnymi słowami



MISTRZ LUKASZ CHCIAŁBY, BY RAJGRÓM STAŁ SIĘ W PRZYSZŁOŚCI ŚWIATOWYM CENTRUM SUMOI, PRAWDZIWYM RAJEM DLA JOGÓW.

SUMOI-SMAK ŻYCIA

Mistrz

SAO JAMAJANG OM to tybetańskie imię mistrza Łukasza. Tak zwracają się do niego uczniowie. Jest niewysoki, szczupły o śniadej cerze i brązowych oczach. Spokojny i cierpliwy. Z wykształcenia historyk i artysta plastyk. Z zamiłowania psychotronic i bioenergoterapeuta, założyciel Centrum Doskonalenia Człowieka w Krakowie, mistrz Polskiej Szkoły Jogi Egipskiej SUMOI.

Na misteriach wywołuje sensację: znika, unosi się w powietrzu, wkłada dłonie do ognia...

– Składając ofiarę ognia dowodzę, iż są ludzie, którzy nie cofną się przed bólem i strachem.

Jest pokorny wobec Natury: – Człowiek nie dorósł do tego, by zmieniać prawa boskie i prawa Natury. Zmieniając je, niszczył kanały energetyczne. Stworzył zagrożenie dla siebie i całego Wszechświata.

Uważa tak: człowiek żyje energią, nie jedzeniem. Bez wody i jedzenia wytrzyma cztery dni. Bez samego jedzenia – dni dziesięć. I co ważne: podczas tych głodówek pracuje, a organizm funkcjonuje normalnie.

– Wszystko opiera się na woli, na poznaniu zasad oczyszczania organizmu i świadomej regeneracji.

Aura jest najlepszą wizytówką człowieka. Mistrz Łukasz spojrzy i widzi: masz wokół siebie aurę – jesteś dobry. Złego człowieka rozpozna z daleka. To tak, jak w przyrodzie: rośliny na odległość jednego kilometra potrafią przekazać informacje o zbliżającym się osobniku. Jeżeli jest zły i niszczy przyrodę – płatki kwiatów zamykają się, liście wiotczeją. Jeśli dobry – płatki się rozchylają, a liście prostują.

Łukasz Jasielski, dla wtajemniczonych uzdrowiciel, mistrz jogi Sumoi, znawca magicznych rytuałów Wschodu. Dla archeologów i lekarzy (często wykorzystują intuicję mistrza): człowiek o paranormalnych właściwościach.

Uczniowie

Zło jest powolnym procesem zamierania, dobro – procesem odradzania. Miłość – energią życia. Wola – naczelnym dyspozytorem. Wolny rozum – mediatorem pomiędzy wiedzą, a sercem. To rozwinięcia naczelnej zasady Polskiej Szkoły Jogi Egipskiej SUMOI. Tutaj mistrz Łukasz przygotowuje swoich następców. Program szkoły jest

twardy, dlatego kończą ją nieliczni (odwagę, na przykład zdobywa się w wysokogórskich niebezpiecznych wspinaczkach).

Jacek Strózik jest studentem Akademii Górniczo-Hutniczej. Szukał dla siebie miejsca życia. Znalazł je w ubiegłym roku. W marcu trafił do szkoły mistrza Łukasza.

– Wyzbyłem się stresów, nerwicy. Dziś nie wiem, co znaczy egzamin. Miałem problemy ze stawami. Otrzymałem w szkole wiedzę, połączoną z ćwiczeniami, wyleczyła mnie bólu. Dziś nie wiem, co to znaczy chorować. Tak. Oczyszczam organizm. Raz na dwa tygodnie



żyję tylko o wodzie i sokach. Wyeliminowałem z diety mięso. Co jadam? Śniadanie: chleb razowy, ser biały, dżem, owoce, warzywa, mleko. Obiad: kasza gryczana lub inna, produkty zbożowe, dużo soku. Kolacja: powinna być symboliczna gdyż trawienie podczas snu to niepotrzebny wysiłek.

Przed snem – obowiązkowa medytacja. Organizm się regeneruje, mięśnie się rozluźniają. Potem występuje cztery, pięć godzin snu. Człowiek budzi się jak nowo narodzony.

– Energia, którą otrzymujemy się podczas medytacji, pozwala lepiej zrozumieć problemy świata.

Jacek przyznaje: przed szkołą jogi był zarozumiałym egoistą. W szkole przeszedł swoistą metamorfozę. Stał się wobec ludzi otwarty, pokorny. Niedawno



KONTAKTY

nie dociera wiatr. To tak, jakby Natura nie chciała nam przeszkadzać.

Bartek, szef zgrupowania, tłumaczy: - Joga nie jest religią, lecz wiedzą. Sumoi: jestem z tobą. Sumoi: doskonałość się w walce z przeciwnościami losu. Życie to energia i sfera duchowa. Wszystko inne jest dopełnieniem. Wiedza o energii jest naszą domeną. Celem grupy zerowej szkoły: wykształcenie sumiennosci i pracowitości, wyrobienie umiejętności działania w grupie.

Teraz Adam. Pokazuje podstawowe pozycje asann (między innymi kwiat lotosu). Mistrz tłumaczy: - One stymulują obieg energetyczny, ćwiczą ciało i wolę. Nasi uczniowie muszą nauczyć się wyciszać swój organizm.

A teraz działanie na rozwijanie energii centralnej. Bartek, Jacek i Staszek pobierają i przetwarzają energię płynącą z ziemi.

Śpiew. Mantry - śpiew bez słów. Dźwięki. To jeden z etapów doskonalenia. Bartek wła-

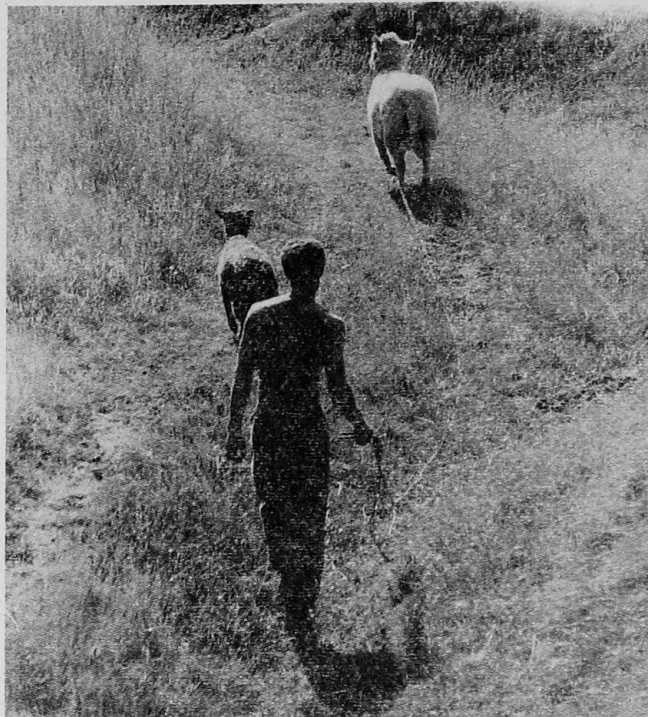


Miejsce, w którym... w całym świecie... swoje umie... medytacje... siebie do... nieważkości... są ku... Potrzeba... inwestycji... prowadzenie cie... stodoły... chłodno i wieje... w kręgu... ognisko. Oni... uczniowie... kimo... My, laicy -... z rozbie... burmistrz... zaproszony... ma księdza... nie mógł (nie... skorzy... się ciepło.

Kazimierz Mikulski: „Zniewolona”. Reprod. G. Lőrinczy.

- Powiedzieli, że będą na naszych łąkach robić eksperyment. Z tego eksperymentu wyszło takie bagno, że wszyscy w nim teraz tkwimy: i rolnicy, i ci, co budowali - wprowadził mnie w temat sołtys Kupisk Starych, Jan Cwalina.

FATALNA SPÓŁKA



PISALIŚMY odwołanie do Rejonowego Inspektoratu Spółek Wodnych oraz do Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży po naszym ostatnim zebraniu - dodaje Henryk Piwowarski. - Oni podtrzymują decyzję, że spółka wodna działa i opłaty należy regulować. Ustalono nam z góry, z urzędu, składkę za konserwację urządzeń melioracyjnych po 50 tysięcy od hektara. W porównaniu z cenami, jakie płaci nam za ziemniaki krochmalnia, to bardzo dużo. Do spółki wodnej powinien należeć kto chce. Nas nikt o zgodę nie pytał. Byli w marcu na zebraniu przedstawiciele Rejonu, panowie Godlewski i Modzelewski. Bronili Spółki. Są przecież jej pracownikami, to jak mieli nie bronić.

- W tym roku, jak nie wylali tych ścieków, to siano ma zapach. I zaba się pokaże. I bocian - mówi do mnie Eugeniusz Staniszewski. - Kiedyś, jak człowiek poszedł na łąkę, to od jej zapachu usnął. A teraz... Trawa na metr wysoka. A czort wie jaka. Brakuje jej jakichś składników. Na łąkach wylewiska. Smród.

- Lekarze w lecznicy mówią, że trawa szkodzi bydłu - dodaje siedząca obok Halina Zaczek. - Nikt chyba tego nie potwierdził badaniami, ale coś w tym musi być. Krowy, tak na oko, są tłuste. Ale dlaczego nie mogą wstać po wycieleniu? Dlaczego tak trudno je zapłodnić? A i upadki się zdarzają.

- Nie chcę mówić o spółce ani źle, ani dobrze - wstaje Henryk Staniszewski. - Jak PPS zrobił sobie u nas na łąkach oczyszczalnię, to niech nam za to płaci! Leją te ścieki, a my i tak musimy nawozy wysiewać. Spółkę powinny opłacać zakłady spożywcze, a nie my.

W odpowiedzi na odwołanie rolników Wojewódzki Związek Spółek Wodnych wyjaśnił, że: „Obiektowa Spółka Wodna »Mątwa-Kupiski« istnieje od dnia 17 lutego 1965 i należą do niej rolnicy z 16 wsi. Jedna wieś Kupiski Stare nie może decydować o jej rozwiązaniu (...) Poruszone w podaniu i na zebraniu przez Ob. Piwowarskiego Henryka zastrzeżenia, dotyczące nieprawidłowego założenia spółki Mątwa-Kupiski, są bezpodstawne, gdyż w posiadaniu są dokumenty stwierdzające prawidłowe zorganizowanie”.

Wydział Rolnictwa UW informował: „Ustosunkowując się do poruszonej kwestii szkód, z uwagi na specyfikę obiektu, wyszacowane przez niezależnego rzeczoznawcę Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie straty całkowicie rekompensowane są w formie odszkodowań przez Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego.

Podany w wystąpieniu zarzut o nieformalnym funkcjonowaniu Spółki Wodnej »Mątwa-Kupiski«, w tym o niepodpisywaniu przez zainteresowanych deklaracji dobrowolnego przystąpienia do SW, w świetle będących w posiadaniu WZSW dokumentów statutowych uznać należy za całkowicie nieuzasadniony”.

- W spółce jest PPS i niby my, rolnicy - klaruje Błażej Kamiński. - Część kosztów konserwacji obiektu Mątwa-Kupiski pokrywa PPS, a część każą nam pokrywać. Tak zapisano w statucie. Te 50 tysięcy z hektara ustalił naczelnik gminy. W zapisach wszystko się zgadza.

CZYM ZAKOŃCZYMY to zebranie? - pyta sołtys. - Nie chcemy płacić 50 tysięcy. To PPS ma w tym interes! - mówią jeden przez drugiego.

- Przedsiębiorstwo skupuje ziemniaki nie tylko od nas, ale z całego województwa. Niech pobierają od każdej tony jakiś procent na koszty spółki. Dlaczego tylko my mamy płacić!

- Jak przychodzi do skupu ziemniaków, my nie mamy żadnych preferencji. Problem z obiektem „Kupiski-Mątwa” pojawił się z chwilą rozpoczęcia jego budowy. Były już wizje lokalne komisji sejmowej. A raz podobno sam premier Jaroszewicz kazał chłopom wypłacić odszkodowanie, o które zabiegali.

Należy rozstrzygnąć spór raz na zawsze. Trzeba zrewidować stan prawny spółki i sporządzić umowę, która by szanowała przywrócone chłopom prawo do własnej ziemi.

TERESA POLECKA

Fot. Gabor Lőrinczy

KONTAKTY

REZERWACJE





BARBARA KAZIMIERCZYK: Może jednak opowie nam Pani trochę o swoim małżeństwie?

HANKA BIELICKA: Rzeczywiście, wciąż wracamy do tego tematu. No cóż, oparłam się estradzie i namowom Sempolińskiego między innymi ze względu na Jurka. Chcieliśmy być razem także i na scenie. W Wilnie życie było wojenne i małżeństwo okazało się takie samo. Mówiąc szczerze, gdyby nie wojna, chyba nie doszłoby do małżeństwa. Pojechałabym do Francji (wspominałam o tym: studiując romanistykę otrzymałam stypendium do Paryża) – po 2-3 latach mojej nieobecności chyba już nie byłibyśmy razem. Nasz związek – luźny w czasie studiów – prawdopodobnie by się rozpadł. On, słodki chłopak, miał zresztą na boku różne romanse...

Byliśmy całkowicie odmienni psychicznie. Różnice dotyczyły spraw tak podstawowych, jak stosunek do zawodu. W przypadku aktora równa się stosunkowi do życia.

– Po rozstaniu się z Duszyńskim nie wyszła już Pani za mąż...

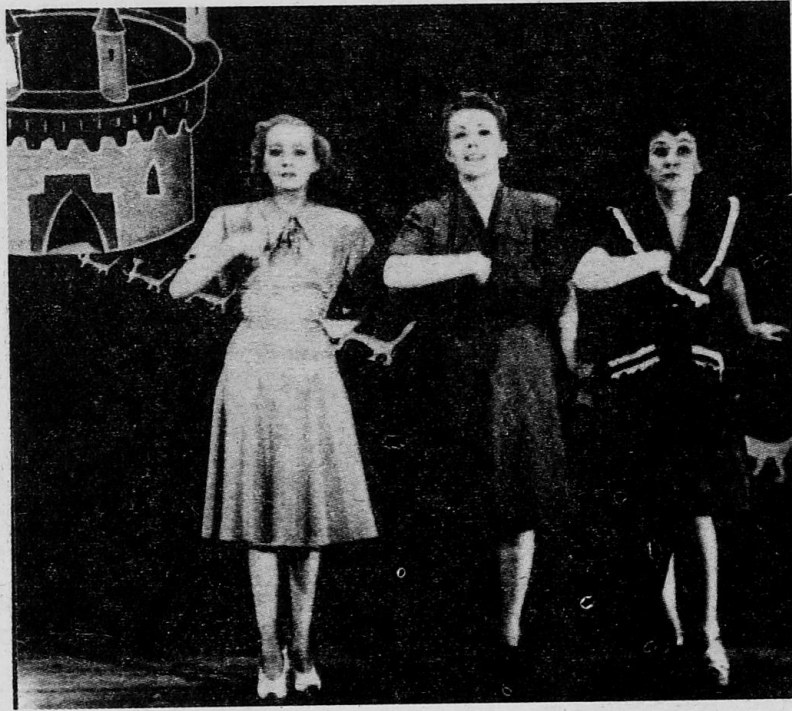
– Właśnie. I to chyba nie przypadek. Gdybym знаła tak, jak znam dzisiaj, swoje potrzeby emocjonalno-erotyczne, a przede wszystkim oddanie pracy, nigdy nie wiązałabym się z nikim na stałe. Bo scena i estrada zawsze były moim żywiołem, moim powołaniem. A mężczyźni – nie oszukujmy się – poszukują przecież często głównie gosposi. Oczywiście z domu wyniosłam pewne umiejętności praktyczne. I te sprawy spoczywały na mnie. Mówiłam już o nocnym wystawianiu w kolejkach po chleb, o wożeniu sankami węgla. To była moja rola w tym małżeństwie. Zresztą wiedziałam, że robię to po prostu lepiej.

– Związek Państwa był zatem absolutną pomyłką?

– Skądże znowu. Jurek był największą miłością mojego życia. I nie skarżyłam się na nic. Bo mnie wszystko paliło się w rękach. Tu szewc, tu krawiec, tu uprane, posprzątane. On to wszystko doceniał. Doceniał... Tylko z upływem czasu zaczęliśmy się mijać. Do tego doszły sprawy zawodowe. Zależało mi na jego karierze (film polski nie trawił typu urody Duszyńskiego). No i kiedy usiłowałam go wciągnąć do pracy na estradzie, absolutnie mu to

nie wychodziło. Był typem aktora filmowego par excellence – długo, długo nie robił nic – potem się spać, błysnąć w filmie, czy na scenie, zdobyć sławę, powodzenie i pieniądze. Ale pracować na okrągło, intensywnie – to nie on. A właśnie taka praca na estradzie jest koniecznością. Nauczyła mnie tego wielka Stanisława Wysocka, moja profesorka ze szkoły teatralnej.

Więc moje małżeństwo się



rozlatywało, a ja wciąż pracowałam. Już byłam w Warszawie. Ni stąd, ni zowąd nastał rok 1949. Z Łodzi wzięliśmy Lale Lubieńską, Zofię Mrozowską, Danusję Szaflarską i kilku innych kolegów – utworzyliśmy zespół Teatru Współczesnego. Pierwsza premiera: „Niemcy” Leona Kruczkowskiego. Ja nie grałam w tym przedstawieniu. Szaflarska grała Ruth, Aleksandra Śląska – Liesel, a Jurek świetnie zagrał młodego hitlerowca. Graliśmy też „Sprawę do załatwienia” Tarna – wystąpiliśmy z tą sztuką na Festiwalu Sztuk współczesnych w 1951 roku w Warszawie. Grałam również Mariannę w „Wieczorze Trzech Króli”, w „Domku z kart” Zegadłowicza, „Droga do Czarnolasu” Maliszewskiego. Tak więc Teatr Współczesny zaistniał wśród innych w Warszawie i nie tylko.

– Mówimy tutaj o scenie dramatycznej, a przecież wiadomo, że zdradziła ją Pani dla estrady.

– Na ten temat mogłabym

napisać całą książkę. Powiem krótko: znowu w moim życiu dużą rolę odegrał Sempoliński. W 1947 roku ściągnął mnie do Krakowa na gościnne występy. Impreza była prestiżowa, dość wymienić współtwórców: Konstanty Ildefons Gałczyński, Jerzy Waldorff (który rzecz całą prowadził słicznie), Janusz Minkiewicz, Jerzy Jurandot. Kilku młodych aktorów: Jerzy Bieleń, Gołębiowski skrzyknęło się wokół „Przekroju” i utworzyło kabaret satyryczny. Doprosiło Ludwika Sempolińskiego. To było coś niezrównanego! To było święto! A publiczność... Sama elita, relikty – że się tak wyrażę – przedwojenne. Ale też i w atmosferze „Siedmiu kotów” było właśnie coś takiego przedwrzesniowego. Jakby przedłużenie atmosfery teatryków rewiowych dwudziestolecia. Sempoliński ściągnął mnie do „Siedmiu kotów” z Łodzi, nawiasem mówiąc narażając się Irenie Kwiatkowskiej – która była tam gwiazdą pierwszej wielkości. Program nosił tytuł „Od kankana do swingu”.

Ale jaka tam była ze mnie rywalka dla Kwiatkowskiej. Je-

szcze wtedy niewiele umiałam. Miałam powiedzieć monolog i zaśpiewać piosenkę. Wówczas jeszcze nie widziałam siebie na estradzie. Moje podejście było rzeczowe: zrobić swoje, odstawić tę bajaderek (miałam taki numer „O, bajadero”), zatańczyć z Sempolińskim kankana i wracać do teatru, do Łodzi. W przerwach między występami w kabarecie uczyłam się roli. Grałam wtedy kelnerkę w „Mieście w dolinie” Priestleya u boku Feliksa Żukowskiego.

Wracając do atmosfery „Siedmiu kotów” – była to taka przedwojenna Krynica, Ciechocinek, Szczawnica w pigułce.

Dopiero potem, jak się zaczęło zmieniać społeczeństwo w socjalistycznej Polsce w latach 50-tych, zmieniło się i nasze życie. A wtedy odczuwało się tę atmosferę bardzo: panowie przynosili kwiaty, zapraszali na kolację, prawili komplementy, adorowali. (c.d.n.)

Na zdjęciu Hanka Bielicka i Irena Kwiatkowska w programie kabaretu „Siedem kotów” (Kraków).

NA SZLAK

Dziś prezentujemy trasę: Ciechanowiec-Pobikry-Pojewo-Granne-Wojtkowice-Nur-Zuzela (ok. 70 km).

SZLAK prowadzi w części przez malownicze reny pradoliny Bugu. W Ciechanowcu od zwiedzenia Muzeum Rolnictwa ze skansenem. Następnie udajemy się szosą w kierunku Brańska. Skracamy wsi Antonin, gdzie na skraju zabudowań znajduje się charakterystyczny krzyż przydrożny (tzw. karawaka). Tradycja wiancia karawak datuje się z czasów średniowiecza (chronione mieszkańców przed wrozym powietrzem). We Winną Poświętne godny dzienia jest drewniany kościół z 1696 roku oraz cmentarz na którym znajduje się dometański krzyż nagrobkowy. Dalej na trasie mijamy wsi typowej, zabudowie podlaskiej: Trzaski, Radziszewo, Pobikry, Szosa Brańsk – Granne (trakt napoleoński) prowadzi do Perlejewu. Po kilkukilometrowym marszu docieramy do Grannego – wsi położonej w wysokim brzegu Bugu. Jej historia datuje się od XI wieku, kiedy to powstała tam osada wczesnośredniowieczna – pułap przeprawy z Mazowsza na Pomorze.

Z wysokiej skarpy roztacza się widok na dolinę Bugu.

Przez wsi Kruzy, Leszno, Głody docieramy do wsi Wojtkowice Dady. Przed wsią stajemy przy gościńcu w lewo. Droga prowadzi do płytkiego brodu na rzece Nurzec (tzw. podłoże, czysta woda, szerokość około 8 m). Dochodzimy do powron, a następnie przeprawy do Zuzeli.

Zuzela – jedna z najstarszych wsi w dawnej ziemi radziejowskiej, jest miejscem urodzenia prymasa Stefana Wyszyńskiego (niedawno otwarte muzeum imienia Prymasa). Z Zuzeli prowadzi szlak międzywojenny do Małkini.

Inny wariant tej trasy prowadzi ze wsi Wojtkowice przez Tworkowice, Ciechanowiec, Kozarze, Zasków, Slepowron.

CZESŁAW NICEWICZ

Fot. Gabor Lőrinczy



POD PARAGRAFEM

CZYTELNIK J. P.: - W wypadku drogowym, spowodowanym przez pijanego kierowcę, syn mój doznał poważnych obrażeń ciała. Ponieważ zachodziła potrzeba długiego leczenia, a następnie rehabilitacji, nie uczestniczył w zajęciach szkolnych i nie przystąpił w tym roku do matury. Na skutek wypadku syn więc nie tylko cierpiał fizycznie (utracił zdrowie), ale również stracił możliwość wcześniejszego podjęcia pracy i uzyskania zarobków. Ja natomiast ponosiłem zwiększone wydatki, związane z jego leczeniem, koniecznością lepszego odżywiania, dowożenia na zabiegi taksówką. Kto zwróci te koszty?

Odpowiada prokurator Prokuratury Wojewódzkiej - Krystyna MICHALCZYK-KONDRATOWICZ:

Na podstawie stanu faktycznego, przedstawionego przez Pana, poszkodowanemu przysługują roszczenia wynikające z art. 444 par. 1 k.c., obejmujące wszelkie wydatki pozostające w związku z uszkodzeniem ciała lub rozstrojem zdrowia, jeżeli są konieczne i celowe, takie jak: koszty leczenia (lekarstw), specjalnego odżywiania się, nabycia protez i innych koniecznych aparatów, wydatki związane z przewozem chorego do szpitala i na zabiegi, z przejazdami osób bliskich w celu odwiedzin chorego w szpitalu, jak również koszty zabiegów rehabilitacyjnych.

Zobowiązanymi do naprawienia szkody są sprawcy wypadku i PZU, jako dłużnicy solidarni.

W sytuacji, gdyby poszkodowany w wyniku wypadku doznał całkowitej lub częściowej utraty zdolności do pracy zarobkowej o charakterze trwa-

łym (inwalidztwo) lub w wyniku tego zwiększyłyby się jego potrzeby lub zmniejszyły widoki na przyszłość, może on żądać od zobowiązanego odpowiedniej renty (art. 444 par. 2 kc). Możliwości zarobkowe poszkodowanego, gdy nie pracował ze względu na odbywanie nauki - przy ustaleniu odpowiedniej renty określa się od dnia, od którego mógłby on podjąć pracę.

Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego renta, mając na celu pokrycie zwiększonych potrzeb poszkodowanego, może być nawet wtedy, gdy poszkodowany nie utracił zdolności do pracy zarobkowej. Uprawnionym do takiej renty jest także małoletnie dziecko. Ma ona wynagradzać trwające przez czas dłuższy i powtarzające się wydatki na leczenie poszkodowanego, lepsze odżywianie, przejażdzy droższymi środkami transportu, opiekę i pomoc osób trzecich, korepetycje, rozrywki dla małego dziecka itp. Renta ta należy się poszkodowanemu bez względu na to, czy potrzeby są rzeczywiście zaspokojone. Nie zwalnia osoby odpowiedzialnej za szkodę od obowiązku płacenia renty fakt, iż opiekę i pomoc nad poszkodowanym sprawuje członek rodziny nieodpłatnie.

Roszczenie o rentę z tytułu zwiększonych potrzeb jest roszczeniem samodzielnym, odrębnym od roszczenia o zadośćuczynienie za doznaną krzywdę z art. 445 kc i powinno być uwzględnione niezależnie od tego drugiego. Roszczenie za doznaną krzywdę - przewidziane w art. 445 kc - może być przyznane wówczas, jeżeli nastąpiło uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia wskutek czynu

niedozwolonego (np. od sprawcy wypadku drogowego). Podstawą żądania zadośćuczynienia pieniężnego w tym przypadku mogą być cierpienia fizyczne i psychiczne występujące oddzielnie lub łącznie.

Przyznanie zadośćuczynienia zależy od uznania sądu. Sąd może odmówić jego przyznania, jeżeli krzywda doznana przez pokrzywdzonego była znikoma, a sprawcy szkody nie można przypisać winy, albo gdy poszkodowany przyczynił się do powstania szkody w bardzo znacznym stopniu (np. naruszeniem przepisów drogowych sam w znacznym stopniu przyczynił się do zaistnienia wypadku). Nie można natomiast odmówić zadośćuczynienia tylko dlatego, że poszkodowany jest w stanie naprawić krzywdę z własnych środków, albo otrzymał wysoką kwotę z własnego ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Określając wysokość zadośćuczynienia, sąd zobowiązany jest wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności, mające wpływ na rozmiar doznanej krzywdy, a zwłaszcza stopień i czas trwania cierpien fizycznych i psychicznych (pobyt w szpitalu, bolesność zabiegów, dokonywane operacje itp.), trwałość skutków czynu niedozwolonego (kalectwo, oszpecenie itp.), prognozy na przyszłość (pogorszenie stanu zdrowia), wiek poszkodowanego, gdyż zwykle większą krzywdą jest kalectwo dla osoby młodszej, uniemożliwienie wykonywania ulubionego zawodu, uprawianie sportów itp. Bierzemy się również pod uwagę, czy poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody. Wysoki stopień winy sprawcy szkody zwykle wpływa na podwyższenie zadośćuczynienia.

Powództwo o powyższe roszczenia wnosi się do sądu.



OFERTY

Kawaler (28 lat, 172 cm) spod znaku Bliźniąt, szatyn bez nałogów ze średnim wykształceniem: „Jestem szczery, uczciwy, spokojny. Od kilku lat prowadzę własne, średniej wielkości gospodarstwo. Jestem wierzą-

cym katolikiem. Pragnę poznać dziewczynę, która na wsi widzi swoją przyszłość. Proszę o szczerą listę. Odpiszę na każdą.

Czekam z cichą nadzieją”.

Grzesiek

Jestem szczupłą, pogodną szatynką. Należę do tych, którym nie powiodło się w życiu. Mam 30 lat, wciąż jestem sama. To nie znaczy, że nie mam przyjaciół. Ale nie ma tego Naj... Cóż jeszcze o sobie? Najtrudniej spojrzeć w lustro cudzym wzrokiem. Nie lubię tych, co palą, piją i zawsze mają rację. Nie lubię zgietku, tłumy i wszelkiej tandety. To tyle - żeby trochę odmiennie od innych, którzy piszą co lubią. Może ktoś chciałby spędzić ze mną chociażby lato?

Ina

Drogie Czytelniczki i Czytelnicy!

Dzisiaj dedykuję Wam wiersz, który nadesłał do naszej rubryki Jan Teodorczyk z Warszawy: „Przepisałem go z pięknie wydanej książeczki bez autora pt: »Leczy się tylko miłość«”:

„Zegar miłości
kieruje się swoim prawem:
są minuty, kiedy zdarza się
więcej

niz w ciągu lat.
Błogostawieni jesteśmy,
jeśli potrafimy tłumaczyć
z wyrozumiałością
postawy ludzi, nawet wbrew
pozorom:
może zostaniemy uznani za
naiwnych,
ale taka jest cena miłości.

Pozdrawiam Was -

GIZELA



zachwyt i cierpienie

JERZY SIKORA

„Ten, kto nie potrafi się dziwić ani zachwycić, jest człowiekiem martwym – jego oczy zgasty”.

ALBERT EINSTEIN

„Mgnienia” – to trzeci tom poezji Janusza Bernera. Wcześniej ukazały się: „W pohukiwaniu pulsu” (1973) i „Gliniany płomień” (1981).

Zgodnie z tytułem tomiku, są to „mgnienia” wyławiane z potoku rzeczywistości. Berner poetyckim słowem kreśli przestrzenie człowieczego wyobcowania, przestrzenie oddalenia między ludźmi. Stawia pytania: kim jestem na

tle rzeczywistości, która mnie otacza? Rzeczywistości często bolesnej, dotkliwie doświadczającej człowieka, który za wszelką cenę stara się oswoić byt. Jednym z naczelných sposobów tego osławiania jest dla poety swoisty romantyzm. Uwidacznia się on chociażby w kreowaniu bohatera lirycznego. Jest nim osoba napiętnowana cierpieniem, żyjąca w stanie ciągłego zagrożenia i metafizycznego niepokoju:

„(...) przeszłość
nasze dziś i jutro
jednakowo mroczne
labirynty”. („Wigilia”)

Ciemne tonacje uobecniają

się już w samej warstwie leksykalnej utworów. Cień, mrok, szarość, lęk – to niemal słowa – klucze. Jedną z nielicznych, dających ocalenie i pozwalających trwać, jest miłość:

„Kochać cię
to znaczy – istnieć
nie stracić
żadnej kruszyny światła
z oczu
więc spojrzenie uchronić
od »powietrza głodu ognia
i wojny«”. („Istnieć”)

Autor występuje przeciw doktrynerskiemu stosunkowi do świata, demaskuje pozory, upomina się o prawo bycia sobą (np. „W tłumie”). Zastanawia się nad relacją między konwencją a prawdą życia.

Niestety, niektóre wiersze grzeszą nadmiernym estetyzmem. Po odrzuceniu zbęd-

nych ornamentów mało z nich zostało. Ponadto, już jesteśmy przy niedoganiach, należy stwierdzić, że Berner miejscami wpada w pułapki intymności.

Ale oprócz słabszych, wiele jest jednak mitych, np. „Szuflady” (Okna...).

Dodatkowym atutem tomiku są niekonwencjonalne grafiki autorstwa Stanisława Kędzielskiego.

Mimo cierpienia, którego autor umie – należy zapisać na plus – leżać odpowiedni dystans, trafi się dziwić i zachwycić. Potrafi pisać wiersze, które zachwycają.

Janusz Berner: „Mgnienia”. Oficyna Wydawnicza Łódzkie Stowarzyszenie Pisarzy, Łódź, 1996, 64 str., 800 egz., brak wydania. Książka dostępna wypożyczalni WBP w Łodzi.



TERROR PZU

2 marca 1996 r. udaliśmy się do PZU w Zambrowie w celu wyjaśnienia nieznaných, nowych zasad współpracy Inspektoratu z warsztatami naprawczymi i klientami. A oto problemy, które przedstawiliśmy dyrekcji PZU:

1. Niewydawanie protokołów oględzin (powoduje to nieporozumienia z klientami i uniemożliwia sporządzanie kosztorysów). Pociąga to za sobą także zwiększone koszty naprawy, ponieważ szkoda jest nieprawidłowo opisana a koszt odszkodowania – заниzony.

2. Oględziny pojazdów dokonywane są przez osoby niekompetentne. (...) Nie sprawdza się rozmiarów uszkodzeń, notatki sporządza na świstkach papieru, które ulegają zniszczeniu. Protokół odtwarzany jest z pamięci i zasadniczo odbiega od rzeczywistości.

3. Oględziny dokonywane są nieterminowo. Po wielkich pro-

bach udaje się zaciągnąć inspektorów do pojazdu (po dwóch, trzech tygodniach od daty zgłoszenia).

4. Wypłaty za uszkodzone samochody dokonuje się wg własnych rozliczeń, tłumacząc, że to załaczka. Klient nie otrzymuje dopłaty pomimo przedstawienia rachunków za zużyte części. Jest jawnie ograbiany przez firmę, której zawierzył.

5. Części zamienne rozlicza się wg nieaktualnych cen.

6. Nieterminowo weryfikuje się kosztorysy.

7. Zawyża odszkodowania (...) Np.: do niewielkiej szkody został powołany rzeczoznawca i przydzielono nową karoserię.

Według naszych obliczeń nadużycie sięgnęło sumy ok. 8 mln zł. Nie jest to przykład odosobniony.

Na nasze zarzuty oznajmiono nam, iż nie jest to nasza sprawa

i delikatnie mówiąc, wyproszono z firmy.

Ponieważ zlekceważono nas i potraktowano niepoważnie udaliśmy się do dyrektora Okręgowego Inspektoratu PZU w Białymstoku, pana Mnicha. Spowodowało to kontrolę inspektorów wojewódzkich w PZU w Zambrowie. Podaliśmy czarno na białym przykłady nadużyć i grabieży. Kontrola białostocka przybyła do Zambrowa w celu zatuszowania i zagmatwania akt.

(...) PZU pozawierała fikcyjne umowy z trzema rzemieślnikami – jeśli obniżą o 20 proc. swoją cenę, PZU będzie kierowała do nich klientów. Ale tak się nie stało. Nie chodziło o dobro klienta, a o spowodowanie rozłamu wśród rzemieślników.

Obecni klienci, którzy zgłaszają szkody w PZU są mylnie informowani, iż nasze zakłady bardzo źle świadczą swoje usługi. PZU psuje nam opinię. Klienci mówią nam, że są straszeni; że jeżeli udadzą się do naszych warsztatów, to wypłata za rozliczenie szkody napotka na

wielkie trudności. Jest to... Nasze nazwiska są szargane, błąd z nas złodziei i parobków, którzy długo trwać będzie ta gehenna. Jesteśmy zreszcie, płacimy kształcimy uczniów. Dlatego jesteśmy gnębieni przez firmę, pokazaliśmy jej własny błąd.

Zemsta sięgnęła zenitu. Prawiane przez nas samych kontrolują rzeczoznawcy PZU. To jest bezprawie.

Naszim zdaniem „Przezorny zawsze ubezpieczy”. „Klient nasz pan”, wysłanie jak stara kuchenna szczerbina w Zambrowskim Inspektoracie PZU.

CEZARY KOWALCZAK
ZDZISŁAW WOLNY
JANUSZ BRULIN
ZAMBROWO

Są to fragmenty pisma wraz z oświadczeniami w redakcji „Kontaktów” w Prokuraturze Wojewódzkiej w Łomży. Oczekujemy wyroku PZU w Zambrowie, Okręgowego Inspektoratu PZU w Łomży i Prokuratury Wojewódzkiej w Łomży.

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ (26 LIPCA - 1 SIERPNIA 1990)

13

PIĄTEK

Program I

7.00 Dzień dobry;
7.15 Wiadomości poranne;
7.30 Kino Teleferii: „Dziewczyna i chłopak” - serial prod. polsk.;
8.00 Dwójka karo” - serial prod. USA;
8.15 O wychowie jedwabnika morwowego” - rolniczy film oświatowy;
8.30 Program dnia;
8.45 Teleexpress;
9.00 Magazyn katolicki;
9.15 „Dynastia” - serial prod. USA;
9.30 10 minut;
9.45 Kino Teleferii: „Smurfy”;
10.00 Wiadomości;
10.15 Dwójka karo” - serial prod. USA;
10.30 Interpelacje;
10.45 Pegaz;
11.00 Wiadomości wieczorne;
11.15 „Dynastia” - serial prod. USA.

Program II

11.00 Telewizja śniadaniowa:
11.15 Panorama dnia;
11.30 Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
11.45 Santa Barbara” - serial prod. USA;
12.00 CNN - Headline News (wersja oryginalna);
12.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
12.30 Powitanie;
12.45 Komedie i melodramaty na ekranie;
13.00 Kobiety serca” - film fab. prod. bulg.;
13.15 Banucha - scenograf teatralny” - rep.;
13.30 Spotkanie z A. Kaszpirowskim;
13.45 Program lokalny;
14.00 Teatr Muzyczny w Gdyni - cz. I;
14.15 W labiryncie” - serial prod. USA;
14.30 Festiwal im H. Wieniawskiego w Szczawnie Zdroju - rep.;
14.45 Wielki tenis - Roland Garros 90;
15.00 Ekspres reporterów;
15.15 Panorama dnia;
15.30 Studio Teatralne Dwójki: L. Gajdo” - moja miłość;
15.45 Komentarz dnia.

PIĄTEK

Program I

7.00 Ekspres gospodarczy;
7.15 Dzień dobry;
7.30 Wiadomości poranne;
7.45 Teleferii: „Telelato”;
8.00 Kino Teleferii: „Tajemniczy obraz” - serial prod. NRK;
8.15 Było nas sześć” - serial prod. czechosł.;
8.30 Program dnia;
8.45 Teleexpress;
9.00 Raport” - publicystyka międzynarodowa;
9.15 „Dynastia” - serial prod. USA;
9.30 10 minut;
9.45 Kino Teleferii: „Smurfy”;
10.00 Wiadomości;
10.15 Kino muzyczne Kydryńskiego: Chłopa w niebie” - film fab. prod. USA;
10.30 Weekend w Jędrzejowie;
10.45 Tele-audio-video”;
11.00 Wiadomości wieczorne;
11.15 „Dynastia” - serial prod. USA.

Program II

11.00 Telewizja śniadaniowa:
11.15 Panorama dnia;
11.30 Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
11.45 Santa Barbara” - serial prod. USA;
12.00 CNN - Headline News (wersja oryginalna);
12.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
12.30 Powitanie;
12.45 Ekspres gospodarczy;
13.00 Polonica, czyli to i owo o polskiej kulturze;
13.15 Wojewódzki konkurs;
13.30 Wojewódzka lista przebojów M. Szymanowskiego;
13.45 Alternatywy 4” - serial TP;
14.00 Panorama dnia;

21.50 „Crime story” - serial prod. USA;
22.35 Rozmowy „Alethei”;
23.15 Komentarz dnia.

SOBOTA

Program I

7.25 TTR - Zajęcia wakacyjne: Technologia produkcji żywności;
8.05 Program dnia;
8.10 Tydzień na działce;
8.40 „Na zdrowie” - program rekreacyjny;
9.00 „Ziarno” - program Redakcji Katolickiej;
9.15 Kino Teleferii: „Partnerzy” - serial prod. USA;
10.30 Wiadomości poranne;
10.40 Militaria, obronność, nowoczesność;
11.05 „Z Polski rodem” - magazyn polonijny;
11.35 TV koncert zyczeń;
12.05 „Siódemka” w Jędrzejowie;
14.10 „Informacje” - program rozrywkowy;
14.40 „Laboratorium”;
15.10 „U siebie” - magazyn mniejszości narodowych (Ukraińcy);
15.40 „Skarb” - magazyn historyczny;
16.30 Butik;
17.05 Mity filmowej pop-kultury;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio sport;
19.00 Dobranoc;
19.10 Z kamerą wśród zwierząt;
19.30 Wiadomości;
20.05 Mity filmowej pop-kultury: „Jailhouse rock” - film fab. prod. USA;
21.45 7 dni - Świat;
22.15 Studio sport;
23.00 „Życie jest fraszka”;
23.10 Telegazeta;
23.20 „Osmiornica” - serial prod. włosk.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa:
7.55 Panorama dnia;
8.15 Kino rodzinne;
9.00 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
10.00 CNN - Headline News (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
10.30 „Cudowne lata” - serial prod. USA;
11.00 Studio im. A. Munka;
12.00 „Stradivari” - film fab. prod. włosk., cz. I;
13.20 „W świecie ciszy” - program dla niesłyszących;
13.45 „Kontakt TV”;
14.55 „Odeon” na antenie Dwójki;
15.30 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
17.00 „Bruce Forsyth specials” - program rozrywkowy;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Benny Hill” - program rozrywkowy;
19.00 „Satyrkon” - program rozrywkowy;
19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce”;
20.00 „Przed Konkursem Chopinowskim”;
21.00 „Dwa + 2”;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Stradivari” - film fab. prod. włosk., cz. I;
23.05 Komentarz dnia.

NIEDZIELA

Program I

7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 „Po gospodarsku”;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
8.55 Program dnia;
9.00 Kino Teleferii: „Strachliwy Tarzan” - film prod. duńsk.;
10.30 Telegazeta;
10.35 „Otwarte wrota Amazonii” - film dok.;
11.05 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi”;
11.30 TV koncert zyczeń;
12.15 Niezwykła lekcja polskiego - konkurs dla dzieci i młodzieży polonijnej;
13.03 Sztuka i my;
13.25 „Dotknięcie słońca” - film

dok.;
13.55 „Morze” - magazyn publ.;
14.15 „Zdarzenia” - publicystyka rolna;
15.00 „Pieprz i wanilia”;
15.50 „Powrót Arsena Lupin” - serial prod. franc.;
16.50 Antena;
17.15 Teleexpress;
17.30 Teatr TV: A. Cwojdzinski „Hipnoza”;
18.40 „Myśl z okienka” - program kabaretowy;
19.00 Wieczorynka;
19.30 Wiadomości;
20.05 „Być najlepszą” - serial prod. USA;
21.25 Kabaret O. Lipińskiej „Wspomnij mnie” cz. I;
21.55 Sportowa niedziela;
22.35 Wiadomości wieczorne.

Program II

7.40 „Zdrowie”;
8.10 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących);
8.45 Film dla niesłyszących: „Być najlepszą” - serial prod. USA;
10.00 Program lokalny;
10.30 Jutro poniedziałek;
10.50 Powitanie;
11.00 „Płonące pola” - serial prod. austral.;
12.00 Polska Kronika Filmowa;
12.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
13.40 M. Niesiołowski „Z batutą i z humorem”;
13.55 Formula 1;
14.15 „Cudowne lata” - serial prod. USA;
14.40 Formula 1;
16.00 100 pytań do...;
16.30 Kontakt TV;
17.30 Bliżej świata;
19.00 Wydarzenia tygodnia;
19.30 Kobiety XX-lecia: Z. Nalkowska;
20.00 Tydzień w sporcie;
21.00 Lekcja z piosenek Brassensa;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Płonące pola” - serial prod. austral.;
22.35 Kirk Douglas;
23.35 Komentarz dnia.

PONIEDZIAŁEK

Program I

17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 Rzeczpospolita samorządna;
18.00 „Dynastia” - serial prod. USA;
18.45 10 minut;
19.00 Kino Teleferii: „Smurfy”;
19.30 Wiadomości;
20.05 Teatr TV: E. Ryliński „Chłodna jesień”;
21.55 „Kontrapunkt”;
22.25 TV informator wydawniczy;
22.40 Wiadomości wieczorne;
22.55 „Dynastia” - serial prod. USA.

Program II

15.00 Powitanie;
15.30 „Capital City” - serial prod. ang.;
16.30 Kulisa - logos 2 - statek księżarza;
16.45 „Ojczyzna - polszczyzna”;
17.00 Kino rodzinne: „A jeśli jestem inny” - film fab. USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd PKF;
19.00 „Bagdad Cafe” - serial prod. USA;
19.30 Muzyka dawna i nowa na V Warszawskich Spotkaniach Muzycznych - rep.;
20.00 Auto-moto fan klub;
20.30 Reportaż;
21.25 Rozmowy o cierpieniu;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Capital City” - serial prod. ang.;
22.35 Czy polski przemysł ma szansę? - program publ.;
23.15 Komentarz dnia.

WTOREK

Program I

8.00 Dzień dobry;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie - XVII Harcerski Festiwal Kultury Szkolnej;
9.40 Kino Teleferii: „Tajemnicza wyspa” - serial prod. CSRS;

10.05 „Wicher czasów” - serial prod. braz.;
17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 Spojrzenia;
18.00 „Dynastia” - serial prod. USA;
18.45 10 minut;
19.00 Kino Teleferii: „Smurfy”;
19.30 Wiadomości;
20.00 Spotkanie z min. J. Kuroniem;
20.05 „Wicher czasów” - serial prod. braz.;
21.05 „Za jaką cenę?” - publicystyka ekonomiczna;
21.50 „Ring” - Buddy Green;
22.45 „Stało się” - film dok.;
23.15 „Dynastia” - serial prod. USA.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa:
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
10.00 CNN - Headline News (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.10 „Dookoła świata” - na „Zawiszy Czarnym”;
15.40 „Z wiatrem i pod wiatr” - magazyn żeglarski;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Historia Hollywoodu” - serial dok. prod. USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
19.00 Pierwszy sierpnia - rep.;
19.30 „Klejnoty kultury” - film dok.;
20.00 „Non stop kolor” - „Kobiety w rocku” - film muzyczny prod. ang.;
21.00 Wywiady I. Dziedzic;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Filmy E. Rohmera: „Zielony promień” - film fab. prod. franc.;
23.20 Komentarz dnia.

ŚRODA

Program I

8.00 Dzień dobry;
8.40 Ekspres gospodarczy;
9.00 Wiadomości poranne;
9.10 Teleferie: „Altanka”;
9.50 Kino Teleferii: „Zagubiona melodia” - serial prod. CSRS;
10.15 „Godzina W” - film fab. prod. polsk.;
11.35 „Po sześćdziesiątce” - magazyn;
17.10 Program dnia;
17.15 Teleexpress;
17.30 Żegnaj Europo - program publ.;
18.00 „Dynastia” - serial prod. USA;
18.45 Rolnicze rozmaitości;
19.00 Kino Teleferii: „Synowie Różowej Pantery”;
19.30 Wiadomości;
20.05 Portrety: „Grot Rowecki” - film dok.;
21.05 „Wysokie napięcie” - film fab. prod. USA;
22.45 Wiadomości wieczorne;
23.00 „Dynastia” - serial prod. USA.

Program II

7.55 - 11.00 Telewizja śniadaniowa:
8.00 Panorama dnia;
8.10 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci;
9.10 „Santa Barbara” - serial prod. USA;
10.00 CNN - Headline News (wersja oryginalna);
10.15 Magazyn Telewizji śniadaniowej;
15.00 Powitanie;
15.05 „Notatnik z powstania” - film dok.;
15.30 Ekspres gospodarczy;
16.00 Kontakt TV;
17.00 „Szpital na peryferiach” - serial prod. CSRS;
18.00 Program lokalny;
18.30 Magazyn „102”;
19.00 „Kiedy odszedł Henryk” - serial prod. ang.;
19.30 Galeria 37 milionów;
20.00 „Siódemka” w Dwójce;
21.00 „Ze wszystkich stron” - rep.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 Telewizja nocą;
22.45 „W labiryncie” - serial TP;
23.15 Komentarz dnia.

KONTAKTY



OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJ. GINEKOLOG Lech KOSTEWICZ.
Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Przyjmuje:
poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Zabiegi w
uspieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek.
Antykoncepcja.

K-1305

LEKARZ stomatolog Jolanta TREBLINSKA.
Leczenie zębów w znieczuleniu, wykonywanie
protez. Łomża, ul. Ks. Janusza 14/7.

K-1303-00

KAMERA VIDEO - filmuję. Łomża, tel.
55-14.

K-1287-0

"ROMAN TRAVEL AGENCY" Łomża 18-
400, Aleja Legionów 7B, tel.52-66 wew.38,
Stary Rynek 4, tel.29-65. Czynne od 8.30 do
17.00. Załatwiamy wizy do wszystkich krajów
świata. Wycieczki do USA, Kanady, Norwegii,
Tajlandii, Singapuru, Indonezji, ZSRR. Najtaniej i
najlepiej!

K-3290-00

DZIAŁKA rekreacyjna 700 m kw. z domem
drewnianym, do wykończenia wnętrze -
sprzedam. Oglądać Szablak 12 k. Nowogrodu.
Warszawa tel.42-86-55 lub 31-23-31.

K-3323-00

POSZUKUJE lokalu na sklep w Zambrowie
oraz sprzedam tanio "Stara" (1982 r.).
Wiadomość: Łomża, tel. 68-699.

K-3334

SPRZEDAM dom z wszelkimi wygodami w
Łomży, tel.55-88 (po 15.00).

K-3336

SPRZEDAM tanio motocykl MZ ETZ 150 (3
lata), Łomża, tel.52-60.

K-3335

SPRZEDAM autobus Jelcz RTO sprawny
technicznie. Marek Krajewski, 18-405 Ro-
gienice Wielkie.

K-3337

SPRZEDAM działkę zabudowaną w Augu-
stowie. Wiadomość: Łomża, tel.35-60.

K-3338

SPRZEDAM nowego Tarpana lub zamienię
na ciągnik C-330 do 2 lat. Krzysztof
Zebrowski, Młynik 17, poczta Szczepankowo.

K-3339

SPRZEDAM dom parterowy, murowany z
działką (40 arów). Cholewy gm. Kołaki.
Wiadomość: Stanisław Wdźienkoński zam.
Krajewo Budzily, 18-305 Szumowo.

K-3340

PROJEKTY DOMKÓW, sieci wodocią-
gowych, elektrycznych, oczyszczalni ścieków,
kosztorysy, nadzory, ekspertyzy. Punkt
sprzedaży projektów typowych domków.
PRACOWNIA PROJEKTOWA Łomża, Sena-
torska 8, tel.67-48, 68-555.

K-3341

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ
w Łomży**
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż:

- Star A-200 i W-200, szt. 6,
cena wywoławcza - 22 500 000 - 30 000 000 zł
- Kamaz 5320, szt. 1, cena wywoławcza - 31 000 000 zł
- Skoda MT-4, szt. 1, cena wywoławcza - 18 000 000 zł
- Jelcz 316, szt. 1, cena wywoławcza - 28 000 000 zł
- przyczepa D-50, szt. 3,
cena wywoławcza - 6 000 000 - 8 000 000 zł

Pojazdy można oglądać w ciągu trzech dni
poprzedzających przetarg w zajezdni Przedsiębiorstwa
PKS Łomża, ul. Gwardii Ludowej 16. Przystępujący do
przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10% ceny
wywoławczej do kasy Przedsiębiorstwa najpóźniej w dniu
przetargu do godz. 9.00. Przetarg odbędzie się w dniu 2
sierpnia 1990 r. o godz. 10.00 w Przedsiębiorstwie PKS
w Łomży.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.

K-202

**ALEJA LEGIONÓW 141,
tel. 68-697**
to nowy adres

**MIEJSKIEGO BIURA
PROJEKTOWO-TECHNICZNEGO
„PROJTECH”**

w Łomży, spółka z o.o. (j.g.u.)
Zapraszamy inwestorów w godz.
7.00-15.00
a we wtorki od 7.00 do 19.00.

K-201

**ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
OBROTU ZWIERZĘTAMI HODOWLANymi
W ŁOMŻY**

ogłasza I-szy i II-gi

przetarg nieograniczony

na sprzedaż n/w pojazdów:

- ciągnik Ursus C-360,
cena wywoławcza - 14 000 000 zł
- samochód marki ZIL 130G,
cena wywoławcza 3 900 000 zł
- samochód marki GAZ 53A,
cena wywoławcza - 2 000 000 zł

W/w wymienione pojazdy można oglądać w dniu
1 sierpnia 1990 r. w bazie transportu przy ul. Podleśnej 2
w godz. 9.00 - 11.00. I-szy przetarg odbędzie się
2.08.1990 r. na terenie bazy o godz. 10.00.

W przypadku niedojścia do skutku I-go przetargu, II-gi
odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w
wysokości 10% ceny wywoławczej na konto BGZ
Łomża 845005-1270 lub do kasy przedsiębiorstwa.

Przetarg może być unieważniony bez
podania przyczyn.

K-200

**GMINNA SPÓŁDZIELNIA „S.CH”
18-414 Nowogród, woj. Łomża**
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż:

SAMOCHÓD NYSA-TOWOS

nr rej. LOA 083X, rok prod. 1983,
cena wywoławcza - 10 200 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 9 sierpnia 1990 r.
o godz. 10.00 w biurze Spółdzielni. Przystępujący do
przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości
10% ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień
przetargu w kasie Spółdzielni w Nowogrodzie.

Samochód można oglądać na terenie bazy Obrotu
Rolnego w godz. 7.00- 15.00.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.

**SKLEP MOTORYZACYJNY
W ŁOMŻY**

ul. Szkolna 3A

tel. 40-

zaprasza

wszystkich zmotoryzowanych

w godz. 9.00 - 17.00

**CENY KONKURENCYJNE
(NIEKTÓRE ASORTYMENTY 5-KROTNIE NIŻSZE)**



Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

IV/1010

KONSZACHTY



KONSZACHTY



- To kłamstwo! - zaprotestował lider miejscowej lewicy z SdRP na zarzut, że komuniści nie potrafili dla dobra kraju nawiązać dobrych kontaktów nawet z Watykanem, w którym zasiadł polski papież. - Już w latach siedemdziesiątych, podczas pobytu Gierka w Rzymie, I sekretarz uzgodnił z papieżem tekst konkordatu.

- To dlaczego go nie podpisał?

- Ponieważ pozostały do uzgodnienia drobne rozbieżności. Jan Paweł II żądał, aby pierwsze zdanie brzmiało: „Bóg stworzył człowieka”. I sekretarz KC domagał się tylko, by

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

*Czy potrzeba czy nie trzeba
w telewizji występuje
wszak opinię on formuje.
Jeździ sobie z wizytami
nie ma go całymi dniami.
Bajer puści, zauroczy
i tak mydli wszystkim oczy.
Od strajków się odżegnuje
mówiąc często - PROTESTUJĘ
Nasz Wałęso ukochany.
Czy nie jesteś ciut za cwany?*

Autor: Dorota B. (nazwisko znane pod redakcją) spod Szczuczyna.

KONSZACHTY

uzupełnić je słowami „pod przewodnictwem partii”.

Gazeciarz do żołnierza sowieckiego:

- Towarzystwo! Kup gazetę!

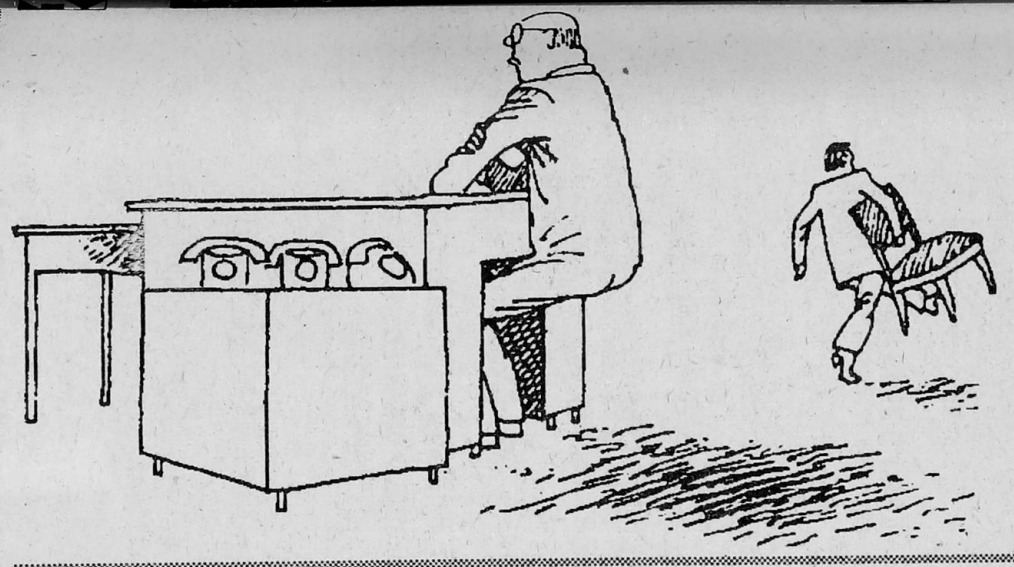
- Ja nie kurasz - odpowiada żołnierz.

Jasio przyszedł ze szkoły zaplakany. Ojciec pyta, co się stało, a Jasio odpowiada:

- Ksiądz na religii zapytał mnie, kto pomagał Panu Jezusowi nieść krzyż na Golgotę. Odpowiedziałem, że Szymon Cyraniewicz i ksiądz mnie skrzyżował.

- Przecież nie Szymon, dumiu, ale Józef!

Dowcipy nadesłane na konkurs „Kontaktów” niebawem ukażą się w książce pt. „Zakazany wic, czyli polski dowcip polityczny 1944-1990”. Prosimy o nadsyłanie dowcipów, dotyczących aktualnych wydarzeń społecznych i politycznych. Czytelnik, który nadeśle najlepszy „Dowcip tygodnia”, otrzyma zbiorak „Zakazany wic”.



PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

W numerze 26 tygodnika plebiscyt czytelnicy wygrał tekst **ALICJI NIEDŹWIECKIEJ** „Ani głodówka, ani łańcuchem”.

„Kuchnię polską regionalną” wylosowała **HALINA KĘDZIOR** z Moniek.

UWAGA! Czytelnicy, którzy do końca roku nadesłali minimum 10 oryginalnych, wyciętych z tygodnika kuponów, wezmą udział w losowaniu nagrody w wysokości 1 000 000 złotych! Największe szanse na wygraną mają ci, którzy nadesłali najwięcej kuponów! Rachunek jest prosty: przysłesz 10 kuponów, w losowaniu weźmiesz udział 10, przysłesz 40 kuponów, w losowaniu weźmiesz udział 40, czyli zwiększysz swą szansę aż 30 razy!”

UWAGA! Wśród wszystkich uczestników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali wypełniony kupon, niezależnie od nagrody głównej, rozlosujemy „Kuchnię polską regionalną”.

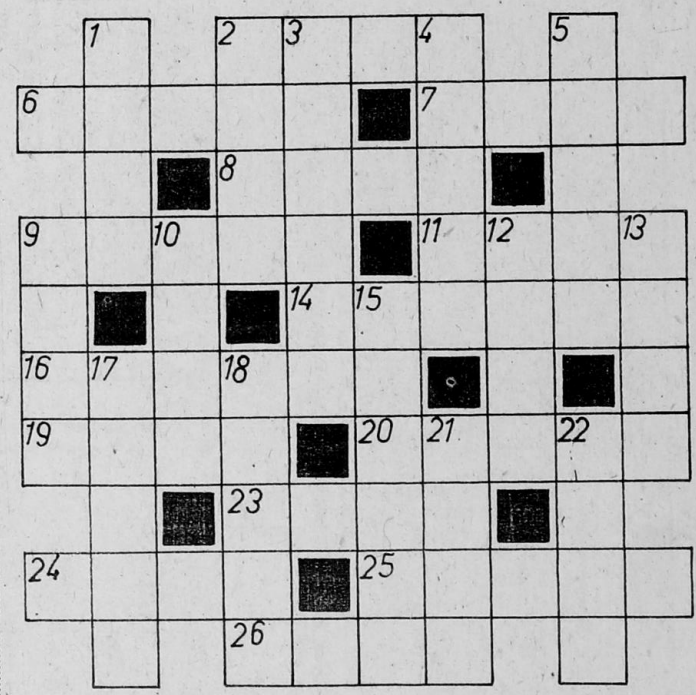
WYTNIJ! WYŚLIJ! WYGRASZ 1 000 000 zł!

KONSZACHTY

KRZYŻÓWKA
z nr. **30**

NAGRODY

- TORBA SPORTOWA
- WAGA DOMOWA
- KSIĄŻKI



POZIOMO: 2) wstrząs psychiczny, 6) dolna część nogi, 7) pogoda, 8) hodowca bydła w Mongolii, 9) część wagi, 11) starożytny łańcuch, 14) przejście na stronę przeciwnika, 16) uchodzi do Morza Łaptiewów, 19) przepływa przez Myslenice, 20) była śródziemnomorska, 23) do życia, 24) kojarzy się z Mahometem, 25) plynie na granicy ZSRR z Iranem, 26) jedno ze zboż.

PIONOWO: 1) drzewo liściaste, 2) klub sportowy z Mielca, 3) pomór, epidemia, 4) nieżył nosa, 5) węgierski Piast, 9) np. towot, 10) wyznawca islamu, 12) gruba, miękka tkanina bawełniana, 13) brzeg, krawędź, 15) tragedia, nieszczęście, 17) płyn do picia, 18) pakunki podróżnego, 21) karciany kolor, 22) bogini zwycięstwa. (HCL)

Rozwiązanie krzyżówki z nr.26

POZIOMO: smok, pokaz, popas, kawa, arat, napad, Dakota, era, Noteć, napar, ara, Aladyn, kobuz, tara, atar, tytan, rabin, kana.

PIONOWO: spad, moral, opak, Kalona, Oka, kapeć, Awar, Zadar, Natal, topaz, eratyk, Dakar, nabab, tyran, rota, data, „Nana”, Uri.

Nagrody wylosowali: **JANINA BAGIŃSKA** z Łomży (torbę), **TERESA BARTOSIEWICZ** ze Szczuczyna (książkę), **MONIKA GALCZYK** z Zambrowa (książkę), **EUGENIUSZ KARWOWSKI** z Jeleniej Góry (książkę) i **JANINA ZAŁEWSKA** ze Szczuczyna (poduszkę elektryczną).

KONSZACHTY

KONSZACHTY



KONSZACHTY

